Rok XIII. Wrzesień 1893. Nr. 9.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa rocznie
bez przesyłki . . 1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . . 1 „ 30 „
Zamiejscowa
z przesyłką . . . 1 „ 50 „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . . . 65 ct.
z przesyłką . . . . 70 „
Zamiejscowa
z przesyłką. . . . 80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

„SOKOŁ"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCYA WE LWOWIE ULICA ZAMOYSKIEGO L. 18; ADMINISTRACYA ULICA ZIMOROWICZA L. 5.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokoł" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Nakład 8.000 egzemplarzy.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najdalej do 20. w miesiącu.

Do związkowych towarzystw sokolich.

Wydział Związku zwraca uwagę towarzystw należących do Związku, iż wszelkie wnioski i projekty odnoszące się do ogółu towarzystw sokolich, zwłaszcza zaś do jakiegoś wspólnego wystąpienia na zewnątrz mogą być uchwalone tylko przez Związek tj. przez jego wydział lub walne zgromadzenie.

Wszelkie działanie w takich sprawach z pominięciem Związku, jak rozsełanie okólników i t. p. sprzeciwia się zasadom organizacyi sokolej i mogłoby w danym razie niepomyślne dla naszej sprawy wywołać następstwa, w każdym zaś razie świadczy o niedość silnem przejęciu się zasadą karności, która jest pierwszym warunkiem naszej siły i powagi.

Z Wydziału Związku polsk. gimn. tow. sokolich.

Jubileusz Ujejskiego.

W dniu 10. b. m. przypada 70. rocznica urodzin znakomitego, a tyle zasłużonego poety naszego, twórcy Chorału, Kornelego Ujejskiego. Rocznicę tę, obchodzi kraj cały. Wydział Związku przekonany, że i Sokolstwo polskie nie zechce i nie może uchylić się od powszechnych objawów czci dla Jubilata, postanowił wystosować do niego wspólny adres podpisany przez wszystkie towarzystwa związkowe. Tekst adresu i arkusze do zbierania podpisów o ile możności jak najliczniejszych wysłano do Wydziałów wszystkich towarzystw związkowych, i nie należy wątpić, że arkusze zaopatrzone podpisami wszystkich druhów powrócą do Wydziału Związku najpóźniej do d. 5. bm.

Na liczne zapytania poszczególnych towarzystw sokolich spowodowane wnioskiem Sokoła bukowińskiego nieprzedłożonym Związkowi do uchwalenia, odpowiedział Wydział Związku, że zamiarowi uczczenia Jubilata także przez zamianowanie Go członkiem honorowym, o ile statut zezwala, nie sprzeciwia się, ani nie krępuje woli tych towarzystw związkowych.

Tekst wspólnego adresu sokolego brzmi dosłownie:

Czcigodny Obywatelu!

W chwili, gdy cała ziemia polska oddaje cześć Twojej zasłudze, i my, sokola drużyna, stajemy przed Tobą, wołając z pełnej piersi: Autorowi Chorału — czołem!

Kiedy dokonaną została największa z wszystkich zbrodni, jakie na narodzie naszym popełniono, Ty uderzyłeś w niebo hymnem, który zawarł ból krwawy narodu i przebaczenie dla zbłąkanej braci i klątwę na sprawców zbrodni i całą wiarę naszą i nadzieję przyszłości, Ty dałeś narodowi pieśń, która przez pół wieku była mu natchnieniem do pracy i poświęceń i ukrzepieniem ducha upadającego pod ciężarem nieszczęść.

Żeś ducha nie gasił, ale rozniecał, żeś w chwilach klęsk najcięższych i sam nie zwątpił i naród od zwątpienia chronił, żeś sztandar ojczysty niósł zawsze wyniośle a czysto, — cześć Ci za to niesie dziś cała Polska.

Niechże w tym chórze dziękczynnym i naszego nie zabraknie głosu, bo my pod godłem sokoła o skrzydłach rozwiniętych do lotu, pracujemy nad tem, aby niezwalczonej nabrały mocy te skrzydła, co nas tam unieść mają, dokąd Ty przez całe życie sterowałeś.

Autorowi Maratonu i Samsona, piewcy Chorału, od Sokołów polskich wyrazy czci i wdzięczności i najlepsze życzenia na dalszą drogę życia!

Czołem!

Nasze szersze boisko.

Chciałbym powiedzieć dziś parę słów o innem boisku, niżeli to, na którem spełnia się najwidomiej nasze zadanie. Ale zapożyczając nazwy od boiska naszych gimnastycznych ćwiczeń, winienem usprawiedliwić, dla czego tak czynię.

Boiska nasze (ćwiczebne), jeżeli są urządzone wzorowo, muszą być przedewszystkiem dobrze odmierzone i rozmierzone w przestrzeni. Przystępując do ich urządzenia, trzeba sobie powiedzieć z góry: ilu ćwiczących ma stanąć na nich i jakie wykonać ćwiczenia; ilu i jakich użyć przyrządów ćwiczebnych; dla ilu służyć gości i t. d. Kto z nas tem się zajmował, ten wie, że nie można być tu dosyć przezornym i oględnym w szczegółach, tak od każdego zależy w mniejszym lub większym stopniu powodzenie ćwiczeń i wrażenie, jakie one zrobią. Warto przytoczyć choć jeden przykład dla tych, którzy jeszcze nie mieli sposobności przekonania się o tem z doświadczenia. Oto mogłoby się zdawać, że przynajmiej cztery strony świata, ten kanon żeglarskiego katechizmu, mogą być obojętne dla nas, na boisku. Ale owszem! Jeżeli się z tem nie będziemy liczyć urządzając boisko, stosownie do pory dnia, o jakiej ćwiczyć wypadnie, to widzowie, lub, co gorsza, ćwiczący, których baczności nie powinien ujść żaden ruch przodowników, będą mieli prosto w oczy — słońce, bądź ze szkodą samych ćwiczeń, bądź ze szkodą dla widza.

Ład i skład muszą tu więc panować we wszystkiem, a nadewszystko same granice boiska muszą być ścisłym wyrazem liczebnej siły zastępu ćwiczebnego, bo inaczej,

albo zbyt ciasne, będą tamować swobodę ruchu ćwiczących, albo zbyt obszerne, przedstawią próżnię niemiłą dla oka i źle świadczącą o tych, których zadaniem było dostosować boisko do potrzeby zastępu.

Słowem, na boisku sokolem nic nie powinno być zbytecznego, nic przypadkowego, lub nie obliczonego.

To samo znamię ma nasze boisko szersze, na którem spełnia się nie już ćwiczebne tylko, ale całe nasze zadanie. Dla tego zapożyczyłem dlań nazwy od tamtego.

A więc przedewszystkiem i nadewszystko: jasno i ze znajomością zadań naszych odznaczone granice! Ktoby w oznaczeniu tych granic, choćby z najlepszej chęci sięgał za daleko, mówiąc: lepiej mieć za wiele, niż za mało pola, ten pobłądziłby srożej jeszcze, niż ów, któryby dla zastępu stu ćwiczących zakreślił boisko na tysiąc. Oba będą przykrym obrazem niedomagania i nieopatrzności.

Ale oznaczyć tu granice, a powiedzmy też zaraz: wdrożyć w całe sokolstwo ich znajomość w ten sposób, iżby się strzegło zawsze i wszędzie ich przekroczenia, jak przekroczenia pierwszego obowiązku, to już sprawa o wiele trudniejsza, niż odgraniczenie boiska ćwiczebnego. Wszystkie zwłaszcza zarządy Towarzystw sokolich, więc ich wydziały, przedstawiciele, kierownicy, ci, którym chwilowo lub na czas dłuższy przypadnie zaszczytne zadanie przodowania w jakiejkolwiek sprawie lub przedsięwzięciu sokolskiem, winni być dobrze świadomi tego obowiązku.

Więc gdzież są te granice, których nie podobna oznaczyć trwale dla oka, bo nie leżą w przestrzeni? Ustawa nasza (statuty) wskazuje nam jako zadanie: pielęgnowanie i krzewienie gimnastyki, oczywiście w jej najobszerniejszem i najszlachetniejszem znaczeniu, jako społecznego środka, znanego już klasycznej starożytności, a coraz więcej uznawanego przez społeczeństwa nowoczesne, środka ku kształceniu, wzmaganiu i hartowaniu sił fizycznych narodu.

Ale czy tu granica?.... raczej tu dopiero początek trudności zagadnienia. Niezaprzeczalnie, ćwiczenia gimnastyczne, praca na boisku, hartowanie ciała zapomocą wszelkich środków, jakimi rozporządza racyonalna gimnastyka, to nasza iścizna. Bez niej Sokoł będzie tylko jak dzwon pusty, bez serca, który może dzwonić przygodnie dla tych, którym go chwilowo potrzeba i tak, jak im potrzeba...., ale własnej swej siły mieć nie będzie, ani nie będzie mógł powiedzieć o sobie: *vivos voco.... fulmina frango....* Raczej musiałby być przygotowanym na to, że ci sami najserdeczniejsi, którzy ku własnym celom wydobywali zeń dźwięki, uderzą weń kiedyś tak, że już więcej głosu nie wyda.... Tuszę, że rozumiemy to wszyscy i dla tego największych nie szczędzimy wysileń i trudów, żeby i w najsłabszych jeszcze gniazdach to pierwsze nasze zadanie było spełniane.

Ale pomiędzy ćwiczeniem ciała, pielęgnowaniem sił jego i zdrowia u jednostek, choćby ono i u tych nie było sportem, lecz środkiem ku spotęgowaniu pożytecznej społecznej pracy, a pomiędzy takiemże pielęgnowaniem i krzewieniem gimnastyki u towarzystw, świadomych swego zbiorowego, społecznego, a przedewszystkiem narodowego obowiązku, ogromna zachodzi różnica.

Społeczeństwo, jeżeli nie jest organizmem w ścisłem tego słowa znaczeniu, jak je chcieli pojąć niektórzy z najznakomitszych socyologów *), to ma bezsprzecznie wiele właściwości na jego podobieństwo. Jak w organizmie tworzą się w niem zbiorowiska sił, (stowarzyszenia, korporacye i t. d.) ku łatwiejszemu osiąganiu celów, których siłami jednostek osiągnąć nie można. Takie społeczne, — gdybyśmy tu użyli terminu fizyologicznego — ośrodki sił działają też następnie w społeczeństwie podobnie jak takież ośrodki w organizmie. Jeżeli zadanie ich jest rzetelne, tj. jeżeli po prostu jest ono istotną potrzebą organizmu i z niej wypływa, naówczas owe społeczne ośrodki stają się z czasem jak gdyby prawdziwą organiczną częścią całości, oddziaływują na nią zbawiennie, potężniejąc same i rozgałęziając swój wpływ na wszystkie dostępne dla nich części.

Wówczas to występuje na jaw to godne uwagi zjawisko społeczne, że stowarzyszenia takie w rozwoju swoim oddziaływują zbawiennie na takie nawet sfery społecznego życia, o jakich nie raz ich założycielom nawet się nie śniło, mimo że zakres ich zadania jest na pozór szczupły i skromny. Wówczas też drogi i środki ich działania jak nerwowa tkanka rozbiegają się i krzyżują we wszystkich kierunkach tak, że już śledzącemu oku i myśli trudno je rozplątać i oddzielić, i nastaje wtedy poważna potrzeba zbadania, dokąd to oddziaływanie sięgać może i powinno, ażeby nie zapuścić się w sfery, gdzie nie ma dlań gruntu ani przyszłości.

To nam odsłania cały przestronny obszar i całą wagę naszego zagadnienia, bo rozumiem, że chwila aktualności takiego zagadnienia, dzięki rozwojowi sokolstwa, już i dla nas nadeszła....

Że bowiem stowarzyszenia gimnastyczne są takimi żywotnymi ośrodkami społecznego życia, o tem nie zechce wątpić nikt, kto bodaj pomni faktu, że tem samem zadaniem już w najodleglejszej starożytności opiekowało się państwo i że państwo nowoczesne, chociaż może zbyt późno, przychodzi do tego samego przekonania, powiadam: zbyt późno, nie tylko dla tego, że pozwoliło tymczasem rozplenić się na własną szkodę społecznemu charłactwu, ale że społeczeństwo samo, czujące potrzeby swoje najlepiej, jak gdzieindziej, tak i tutaj znalazło tymczasem sposób i formę, w których zadanie to zapomocą gimnastycznych towarzystw lepiej potrafi spełnić. A dla nas, którzy tę rzecz nietylko z ogólno-społecznego stanowiska, ale i ze stanowiska potrzeb własnego społeczeństwa i narodu oceniać musimy, potrzeba i pożytek takich stowarzyszeń są tak jawne, że mówić tutaj o tem, o czem zresztą tylekrotnie mówiłem, już nie potrzebują.

Przystąpię raczej wprost do odpowiedzi na wstępne pytanie. (C. d. n.).

*) Dr. Schäffle: Bau u. Leben des Staates.

Płaszcze sokole.

Wydział Związku na posiedzeniu z d. 2. lipca br. przyjął jednomyślnie jako wierzchne okrycie podczas publicznych występów sokolich w porze słotnej lub zimnej płaszcz ze sukna krajowego zbliżony krojem do płaszcza wojskowego. Wypracowanie szczegółów i podanie ich do wiadomości ogółu sokolstwa przekazał Wydział Związku komisyi złożonej z druhów Cenara, Fiszera, Walleka i Zimy.

Komisya ta przyjmując za podstawę to, co uchwałą Wydziału Sokoła lwowskiego z dnia 19. lutego 1893 („Przew.“ z marca) postanowiono jako obowiązujące dla druhów lwowskich, głównie zaś mając na uwadze, że płaszcz sokoli ze względów praktycznych winien nadawać się także do codziennego użytku postanowiła i ogłasza co następuje:

Płaszcz sokoli zbliżony krojem do płaszcza wojskowego ma być sporządzony z sukna krajowego, gładkiego, ciemno-bronzowego. Sięga dołem do połowy łydek. Rękawy gładkie, bez wywinięcia na zewnątrz. Kołnierz z materyi płaszcza wykładany do zapinania pod szyją. Kapiszon u dołu nie ścięty do przypinania pod kołnierzem w razie potrzeby. Klapy o dwóch rzędach guzików po sześć w każdym rzędzie. Guziki rogowe ciemno-bronzowe o średnicy 25 *mm* z dziurkami i wystającą gładką obwódką na brzegu. Z przodu płaszcza w pasie dwie

kieszenie z klapami; zresztą żadnej kieszeni na zewnątrz płaszcza. Z tyłu kontrafałd z rozporem u dołu do zapinania na listewkę krytą. W pasie dragon wszyty jednym końcem w plecowe szwy płaszcza, drugim zaś spięty czterema guzikami rozmieszczonymi w dwóch rzędach po obydwu stronach środkowej linii kontrafałdu. Podszewka płaszcza ciemna, koloru płaszcza. Zresztą może być płaszcz podbity watą, lub lekkiem futerkiem, gdyby miał służyć do codziennego użytku.

Sukno wybrane w centralnym Bazarze krajowym we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 5. można nabywać w tymże Bazarze w trojakim gatunku po 3 zł. 50 ct., 4 zł. 50 ct. i 5 zł. 50 ct. za metr. Ponieważ sukno ma 135 *cm* szerokości, wystarczą na płaszcz trzy metry. Ten sam Bazar sprzedaje także podszewkę w rozmaitych gatunkach.

Usilnem staraniem komisyi jest uzyskać zniżenie cen powyższych. Jeżeli Wydział gal. akc. towarzystwa handlowego da zniżkę, zawiadomi się Szanownych Druhów o tem bezzwłocznie.

Z polecenia Wydziału Związku.

Zima.

Zlot sokoli.

(Dokończenie).

Sprawozdanie nasze nie byłoby dość wiernem, gdybyśmy nie podnieśli — acz z przykrością — pewnego dysonansu, występującego niemal zawsze u nas tam na jaw, gdzie liczniejsze zbiorą się zastępy. Już przy wydzielaniu objadu, po części z winy publiczności — zaszły nieporządki, a bezprzykładne sceny u wejścia do komnat zamkowych, ścisk tłumny, zupełnie niepotrzebny, — ścisk taki, że kilka osób zemdlało, — wszystko to bardzo smutnie świadczy o naszem poczuciu ładu... Sokoły formalnie walczyć musieli, aby jaki taki ład zachować. Miłymi byliby dla nas w Podhorcach gośćmi Czesi, ale — zaprawdę — lepiej się stało, że nie widzieli wspomnianych awantur. Wyglądało to zupełnie, jak gdyby publiczność nasza nie znała respektu przed niczem innem, jeno przed półksiężycem policyanta, lub żandarmską szablą...

O godzinie 7. rozpoczął się podwodami przy deszczu coraz obfitszym odwrót do Ożydowa, skąd znowu pociąg specyalny po godzinie 8. wieczorem, przy świetle ogni bengalskich, dźwiękach muzyki i okrzykach: „Czołem“ uwiózł jednodniowych turystów do naszego miasta.

Stanęliśmy na zalanym strugami deszczowej wody bruku lwowskim o godzinie 11. z tem smutnem przeświadczeniem, że piękne dni uroczystości sokolskich, jak sen cudowny, minęły niepowrotnie...

W czasie, kiedy większość uczestników święta jubileuszowego przebywała daleko za Lwowem, pozostali druhowie, zwłaszcza czescy, którzy musieli zatrzymać się jeszcze w Krakowie, spieszyli z powrotem do domu.

Deputacya Sokołów czeskich złożyła w południe wizytę pożegnalną prezydentowi miasta i prezesowi Sokołów lwowskich dziękując na ręce pierwszego gminie miasta Lwowa za serdeczne i gościnne przyjęcie Sokołów, a na ręce drugiego życząc wytrwania i postępu w obywatelskiej pracy sokolej.

Największa część Czechów ze swoimi przywódzcami na czele wyjechała po południu pospiesznym pociągiem. Publiczność zebrała się bardzo licznie, przybyło wiele pań z kwiatami i bukietami, a Sokoł lwowski wysłał liczną deputacyą w mundurach. Wszyscy cisnęli się do przewodników wycieczki druhów Scheinera, Pippicha i Višeka, ażeby im uścisnąć jeszcze raz serdecznie dłoń i życzyć dalszej szczęśliwej podróży — do Krakowa. Paniom czeskim wręczono piękne bukiety. Wreszcie dzwonek odezwał się po raz drugi, goście wsiedli do wagonów, Sokoły lwowscy ustawili się wzdłuż toru kolejowego, a za chwilę pociąg ruszył z miejsca. Odezwały się gromkie okrzyki „Na zdar“, dr. Pippich wzniósł okrzyk: „Niech żyje Polska“, panie obrzucały wychylających się z okien wagonów gości kwiatami, a pociąg szybko pomknął w kierunku ku Krakowu.

Inne drużyny sokole powróciły do domu po największej części zaraz po powrocie z Podhorzec, a niektórzy druhowie, nawet czescy, jeszcze kilka dni zabawili we Lwowie.

Najdłużej może zatrzymał się w naszem mieście druh Bernard Chrzanowski, prezes poznański, którego na dworcu pożegnała umyślnie przybyła deputacya Sokoła lwowskiego.

I pozostało po drogich gościach tylko wspomnienie, a miejsce gwaru i wesela zajęło rozpamiętywanie pięknych i niezapomnianych chwil uroczystości sokolstwa polskiego...

Odleciały nas już ptaki
Po za lasy, po za góry,
Wichrowemi poszły szlaki
Orły nasze krasnopióre!
Jakże smutno w naszym grodzie,
Gdy ustały skrzydeł szumy
I gawędy o swobodzie —
Wspólnych dziejów wolne dumy.
Kiedyż znów za jednym stołem
Zasiądziecie druhy z nami?
Na zdar bracia! Na zdar! Czołem!
Serca nasze poszły z Wami!

O godz. 8 min. 20 wieczorem przybyła do Krakowa drużyna Sokołów czeskich i wielkopolskich. Była to mniejsza część gości krakowskich, których gros zdążyć miało dopiero o godzinie trzy kwadranse na 10 wieczór. Wtedy też miało się dopiero odbyć uroczyste powitanie.

Przed godziną 8 wieczór stawił się komitet obywatelski na peronie z drem Jordanem i drem Styczniem na czele. Czechów i Wielkopolan powitano na dworcu i odprowadzono na kwatery w strażnicy pożarnej i w salach cechu rzeźniczego; równocześnie zaproszono ich do wzięcia udziału w gremialnem powitaniu przed godziną 10, i do pochodu, jaki wtedy miał się odbyć.

Pomimo deszczu tłumy publiczności podążyły na dworzec kolejowy po godzinie 9. Sokoły czeskie i wielkopolskie stawili się w komplecie, ostatni z nich ze sztandarem, i utworzyli szpaler wzdłuż toru kolejowego. Na prawem skrzydle stanęła „Harmonia“ z niezmordowanym swym opiekunem, druhem Staszczykiem w stroju sokolim na czele. Przed frontem linii sokolej stanął komitet obywatelski z prezydentem miasta, drem Feliksem Szlachtowskim i licznem gronem radców miejskich.

Gromkie okrzyki *Na zdar! Witajcie!* odezwały się, gdy oczekiwany pociąg zajechał na dworzec. „Harmonia“ zagrała *Hej Slovane.* Przybyłych gości witał imieniem miasta prezydent dr. Szlachtowski, wyrażając radość, że Czesi przyjeżdżają zwiedzić drogie Polakom pamiątki narodowe. Na powitanie odpowiedział dr. Scheiner, sekretarz Związku Sokołów czeskich, zapewniając, że Czesi z pietyzmem zwiedzać będą groby królewskie i że przybyli oni tutaj, aby zacieśnić węzły między dwoma bratnimi narodami, jakimi są Polacy i Czesi. Głośne okrzyki *Na zdar* były odpowiedzią na serdeczne, pełne zapału przemówienie dra Scheinera.

Przy dźwiękach „Harmonii“ ruszyli Sokoły na ulicę Lubicz, gdzie formował się pochód. Ścisk powstał niesłychany. Publiczność tłoczyła się, aby zobaczyć gości, — deszcz siekł bez przestanku. Nikogo to jednak nie odstraszało. Z wielką biedą przedzierał się pochód w kierunku ku ulicy Floryańskiej. Światła bengalskie oświecały posuwającą się, zbitą masę uczestników pochodu: gości i Krakowian.

Przebyto wreszcie szczęśliwie przesmyk bramy Floryańskiej. Ulica Floryańska, pomimo słoty, przedstawiała się wspaniale w oświetleniu ogni bengalskich. Okna do-

mów iluminowano; publiczność witała Czechów okrzykami *Na zdar!* Z okien rzucano kwiaty. Czesi odpowiadali okrzykami, kłaniając się na obie strony.

Wreszcie zdążono szczęśliwie na rynek. Deszcz puścił się rzęsisty. Nie zrażona tem „Lutnia“ odśpiewała na ganku Sukiennic kantatę na cześć gości. Na tem skończyło się powitanie gości czeskich i wielkopolskich, nużące zapewnie dla nich, lecz gorące i serdeczne, o tem zapewnić ich możemy.

W strażnicy pożarnej rozkwaterowani zostali Czesi, — wkrótce też potem zjawili się w mieście, aby się posilić.

Nazajutrz od samego rana, deszcz lał jak z cebra. Humory skutkiem tego obniżyły się niesłychanie. O godz. 8 stanęli jednak goście nasi w kościele N. P. Maryi, skąd poprowadzili ich: dr. Jordan, dr. Styczeń i dr. Markiewicz na Wawel. Pochód z muzyką, którym chciano uczcić naszych gości, musiał skutkiem deszczu wypaść z programu.

Dwa wspaniałe wieńce złożyli Czesi w grobach królewskich: Jeden na sarkofagu T. Kościuszki z napisem: *Polskemu bohatyru — Sokolove česti, 8/6 1892,* — drugi ze stosownym napisem na trumnie Adama Mickiewicza. Cześć im za to!

Grupami odbyło się zwiedzanie miasta wśród rzęsistego deszczu. W bibliotece Jagiellońskiej złożyli Czesi publikacye odnoszące się do czeskiego Sokoła. Trzydziestu Czechów udało się do prezydenta, celem podziękowania mu za powitanie. Pobyt Czechów u prezydenta miasta Krakowa trwał zaledwie parę minut.

Jednym z najpiękniejszych punktów programu przyjęcia Czechów i Wielkopolan w Krakowie była wycieczka do salin wielickich. Mimo deszczu ulewnego 300 kilkadziesiąt osób o godzinie 1 z południa wyruszyło do najpiękniejszych, a zarazem najbogatszych kopalń soli w Europie.

Jakie wrażenie robi Wieliczka na tych, którzy po raz pierwszy znajdą się w podziemiach, określić się nie da. Okrzyki zdziwienia i zachwytu co chwila dają się słyszeć. Polacy cieszą się, że Wieliczka na polskiej znajduje się ziemi. Cudzoziemcy zazdroszczą jej nam.

Wielu z czeskiej drużyny sokolskiej i wielu Wielkopolan po raz pierwszy zwiedzało saliny wielickie, wrażenie też odnieśli niezapomniane, niezatarte. Ognie sztuczne, jazda piekielna, chór Tow. muzycznego, muzyka salinarna, urozmaicały kilkugodzinny pobyt naszych gości w kopalniach.

W sali balowej oddał hołd kobietom polskim w krótkiej, ale serdecznej przemowie dr. Pippich.

„Słyną one nietylko z piękności — mówił — ale przedewszystkiem z tego, że kochają nadzwyczaj ziemię ojczystą. W nich też spoczywa przyszłość polskiego narodu. Niech żyją Polki!“

Zawtórowali mu Czesi oklaskami i okrzykami *na zdar.*

W jednej z komór solnych druh Červeny z Hradca podziękował Polakom za serdeczne przyjęcie. Przemowę swoję zakończył okrzykiem: Niech żyje Polska! Odpowiedziano mu na to gromkiem: Niech żyją Czechy! Niech żyje Praga! Niech żyją kobiety czeskie!

W dworcu Gołuchowskiego zastawiano bufet.

W sali balowej Czesi odtańczyli swoję *besedę,* narodowy taniec czeski, którym wszystkich zachwycili.

Po 7 wieczorem powrócili goście nasi do Krakowa.

Tu w pięknej, przestronnej sali Sokoła, udekorowanej chorągwiami o barwach narodowych komitet obywatelski podejmował po powrocie z Wieliczki, ucztą Sokołów i Sokolice czeskie i morawskie, Wielkopolan i innych rodaków z bliższych i dalszych stron przybyłych na jubileusz polskiego sokolstwa.

Nad stołem głównym, przy którym usiedli: prezydent miasta dr. Szlachtowski, prezes Sokoła dr. Styczeń, dr. Jordan, dr. Pippich, dr. Scheiner, kilka jeszcze innych wybitniejszych osobistości czeskich, poseł dr. Adam Asnyk, Mieczysław Pawlikowski, dr. Boroński, dr. Paszkowski i t. d. wznosił się sztandar krakowskiego Sokoła. Przy dalszych stołach usiadło kilkadziesiąt pań, drużyna Sokołów czeskich, morawskich i wielkopolskich. Sokolicom czeskim usługiwali Sokoły krakowscy. Uczta rozpoczęła się o godzinie 9. Przemawiali kolejno dr. Jordan, dr. Styczeń, dr. Pippich, dr. Szlachtowski, Więckowski, dr. Markiewicz, dr. Ożóg.

W przerwach przygrywała „Harmonia“ pieśni narodowe czeskie i polskie.

Szereg pięknych, gorąco oklaskiwanych toastów, zakończył dr. Paszkowski Stanisław staropolskiem „Kochajmy się“.

„Im więcej po świetnej przeszłości — mówił dr. Paszkowski — naród przeszedł nieszczęść, im więcej doznał zawodów od innych, im częściej nadzieja i ufność we własne siły zawiodły na razie, im większe doświadczenie nabyte cierpieniem, tem silniejsza wiara, tem większa ofiarność, tem gorętsza miłość. I rzeczywiście dzieje Polski ostatnich czasów wzmocniły jeszcze tę od dawna głęboko w narodzie tkwiącą siłę naszej miłości.

„Godzi się przeto zwyczajem przodków, którzy przy każdej uroczystości tej miłości należną oddawali cześć, pomówić o niej wśród naszych gości w dniu dzisiejszym, dniu dla nas świątecznym (bo gość w dom — Bóg w dom) i niepodobna nie wznieść przy tej uczcie kielicha pod tradycyjnem, dawnem, pięknem staropolskiem hasłem „kochajmy się“. Niegdyś, gdy gość swój lub obcy gromadnie a przyjaźnie zawitał, bywało to hucznie, bogato, wspaniale; ale było to na ziemi miodem płynącej, dziś, kiedy od dawna miód nasz zjadły trutnie, skromną tylko i biedną gościną gości naszych przyjąć możemy. Ale tem chętniej i tem silniej zespolim swe uczucia, tem goręcej je zastąpim, ażeby wśród tej skromnej i biednej biesiady uczuli i ujrzeli siłę szczerości, serdeczności i miłości naszej. Więc w grodzie staropolskim, który od dawna słynie miłością, gdzie na każdym kroku pomniki i pamiątki świadczą o miłości Boga i Ojczyzny, więc w dawnej stolicy Polski, skąd królowie nasi wiarą i miłością natchnieni wyruszali po sławę narodu, i ze sławą wracali; więc u stóp kopca Kościuszki, bohatera naszego, który najczystszą miłością przejęty, cały naród bez różnicy stanów zagrzał do obrony ojczyzny — wznoszę ten toast: kochajmy się — kochajmy się wzajemnie, kochajmy rodzonych swych braci z Wielkopolski, którzy ciężką obronną walkę staczać muszą na kresie, i rodzonych braci tu nieobecnych, których niestety tylko zdaleka kochać nam wolno, kochajmy pobratymczych gości naszych Czechów, których prace w ostatnich lat dziesiątkach olbrzymie zrobiły postępy na polu odrodzenia narodowego. Oby ta miłość była trwałą, oby zawsze była czystą, oby nią złączeni byli tylko ci, co ją odczuć, ocenić potrafią i zechcą. Oby z niej jak z czystej krynicy płynęły wszystkie cnoty, oby z takiej miłości zakwitła wolność prawdziwa, którą kochać musimy, chcąc kochać się wzajemnie. Jeszcze raz: kochajmy się“.

Po tem przemówieniu, kilka razy oklaskami przerywanem, Harmonia zagrała nasz hymn narodowy i czeski na przemiany. Czechów chwycono na ramiona i noszono naokoło sali. Okrzykom: „na zdar“ i „czołem“ nie było końca, cała sala brzmiała oklaskami.

Około 12 godziny usunięto stoły i krzesła i rozpoczęły się tańce. Nasz polski mazur zaimponował Czechom. Czesi odtańczyli kilka tańców swoich narodowych; panie czeskie tańczyły z wielką ochotą.

Nazajutrz rannym pociągiem odjechali serdeczni goście. Odprowadzili ich krakowscy druhowie na dworzec. Przemówień oficyalnych nie było. *Dr. X. F.*

Ćwiczenia wolne

czyli

wspólne na miejscu

przez

Władysława Janikowskiego.

(Ciąg dalszy).

Lekcya I.

Osnowa (oznaczenie pewnej grupy ćwiczeń). Podnoszenie ramion równostronne. Ruchy tułowia. Kroki.

Postawa zasadna: ramiona zwisłe (w rękach ciążki, a nie, to ręce w pięść zwinięte).

Takt: 1, (2). Każde ćwiczenie 10 razy. (Na takt dziesiąty hasło: **„dość!“**).

A.

I. „Podnieś ramiona wprzód — raz! — opuść wdół — dwa!“ Oba ramiona silnie wyprostowane i równoległe ku sobie, podnosimy do poziomu przed sobą, przy położeniu pięści promieniowem t. j. duże palce zwracamy do góry.

II. „Ręce na biodra!“ Obie ręce składa się na biodra tak, aby wielki palec był skierowany do tyłu, zaś cztery inne razem złączone — do przodu. **„Skłoń się wprzód — raz! — prostuj się — dwa!“** Nogi w kolanach silnie prostujemy i naginamy tułów naprzód możliwie najniżej, opierając się o ziemię całemi stopami.

III. „Lewą nogą wykrok — raz! — postawa — dwa!“ Wykonujemy zwykły krok prosto przed sobą, przenosząc ciężar ciała na lewą nogę, przyczem prawa stopa opiera się tylko palcami o ziemię, zaś obie nogi mocno wyprężone.

IV. „Ramiona wdół! — łącznie (I. i III.): **podnieś ramiona wprzód, wykrok lewą — raz! — postawa, ramiona wdół — dwa!“**

V. „Ruch prawą nogą: prawą nogą wykrok — raz! postawa — dwa!“ Uwaga jak pod III., a odpowiednio do ruchu prawej nogi.

VI. „Łącznie (I. i V.): **podnieś ramiona wprzód, wykrok prawą — raz! — postawa, ramiona wdół — dwa!“**

„Ręce na biodra! w miejscu po — chód!“ Zaczyna zawsze lewa. Takt od 1 do 20.

B.

I. „Podnieś ramiona wbok, grzbiet ręki do góry — raz! — opuść wdół — dwa!“ Ramiona wyprostowane podnosimy do poziomu w bok t. j. lewe w lewo, prawe w prawo w bok, zwracając ręce grzbietem do góry, a palcami (dłonią) ku ziemi.

II. „Lewą wykrok (postawa wykroczna w lewo): **skłoń się wstecz — raz! — prostuj się — dwa!“** W tej postawie zostajemy, ciężar ciała przenosimy na obie nogi, opierając się całemi stopami o ziemię i naginamy tułów wgranicach możności wstecz. Takt może być od 1—5.

III. „Nawrot do postawy!“ (lewa do prawej). **Prawą wykrok** (postawa wykroczna w prawo): **skłoń się wstecz — raz! — prostuj się — dwa!“** Przysuwamy lewą nogę do prawej, poczem wykraczamy prawą, stosując się do uwag, jak przy wykroku lewą.

IV. „Nawrot do postawy! (prawa do lewej): **Rozkrok lewą — raz! — postawa — dwa!“** Na odstęp jednego kroku wysuwamy lewą nogę wbok, przenosząc ciężar ciała na obie nogi; stopy zaś całe opierają się o ziemię.

V. „Łącznie (I. i IV.): **podnieś ramiona wbok, rozkrok lewą — raz! — postawa, ramiona wdół — dwa!“**

„Ręce na biodra: poskokiem obunóż na palcach stóp — skacz!“ Staje się na palcach i podskakuje się lekko w miejscu obydwiema nogami równocześnie, trzymając pięty złączone, a nogi w kolanach nieco rozwarte i miernie ugięte.

C.

I. „Podnieś ramiona przodem wpion — raz! — opuść bokiem wdół — dwa!“ Ramiona silnie wyprężone podnosimy przed sobą do góry tak, aby biegły równolegle obok uszu, a dłońmi ku sobie.

II. „Lewą rozkrok (postawa rozkroczna): **skłoń się w lewo — raz! — prostuj się — dwa!“** W tej postawie zostajemy i naginamy tułów silnie w lewą stronę, nie zmieniając frontu ciała i nie podnosząc z ziemi stóp wcale, zaś nogi muszą być mocno wyprężone.

III. „Skłoń się w prawo — raz! — prostuj się — dwa!“ Uwagi te same jak pod II.

IV. „Nawrot do postawy: zakrok lewą — raz! — postawa — dwa!“ Na odległość zwykłego kroku wysuwamy lewą nogę prosto w tył, przenosząc ciężar ciała na obie nogi wyprężone, które stoją całemi stopami na ziemi.

V. „Łącznie (I. i IV.): **podnieś ramiona wpion, zakrok lewą — raz! — postawa, ramiona bokiem wdół — dwa!“**

VI. „Ruch prawą nogą: prawą zakrok — raz! — postawa — dwa!“ Uwaga: jak pod IV.

VII. „Łącznie (I. i VI.): **podnieś ramiona przodem wpion, prawą zakrok — raz!“ — postawa, ramiona bokiem wdół — dwa!“**

„Ręce na biodra: w miejscu drobnym bie — giem!“ Tak samo jak pochodem, lecz szybko i zawsze na palcach. Tak od 1 do 20.

D.

I. „Podnieś ramiona wstecz — raz!“ — opuść wdół — dwa!“ Oba ramiona silnie wyprężone podnosimy — o ile na to dozwalają stawy barkowe — wstecz tak, aby nie pochylać tułowia naprzód, lecz stojąc prosto z głową podniesioną do góry. Ramiona zaś biegną równolegle ku sobie, zatem małe palce mają być zwrócone do góry a duże ku ziemi.

II. „Lewą zakrok: zwróć się w lewo — raz! — odwróć się — dwa!“ W tej postawie zostajemy i wykonywamy $^1/_4$ obrotu do lewej strony, zwracając się tylko w biodrach, przyczem nogi silnie wyprostowane opierają się o ziemię całemi stopami i nie posuwają się z miejsca wcale.

III. „Nawrot do postawy (lewa do prawej). **Prawą zakrok: zwróć się w prawo — raz! — odwróć się — dwa!“** Uwaga: jak pod II. tylko $^1/_4$ obrotu do prawej strony.

IV. „Nawrot do postawy (prawa do lewej). **Lewą wykrok do środka — raz! — postawa — dwa!“** Na odległość jednego kroku wysuwamy lewą nogę przed sobą a ku prawej stronie, jakbyśmy ją skrzyżowali przed prawą, przyczem nie zmieniamy wcale frontu ciała, przenosząc ciężar jego na lewą nogę i opierając się o ziemę tylko palcami stopy prawej. Obie nogi wyprężone.

V. „Łącznie (I. i IV.): **podnieś ramiona wstecz, lewą wykrok do środka — raz! — postawa, ramiona wdół — dwa!“**

VI. „Ruch prawą nogą: prawą wykrok do środka — raz! — postawa — dwa! Uwaga: jak pod IV. a przeciwnie.

VII. „Łącznie (I. i VI.): **podnieś ramiona wstecz, prawą wykrok do środka — raz! — postawa, ramiona wdół — dwa!“**

„Ręce na biodra! na raz poskok poniż, na dwa powyż — obunóż na palcach stóp — skacz!“ Uwaga: jak pod B. z tym dodatkiem, że na raz podskakuje się lekko, zaś na dwa wyżej, uginając nieco przedudzia wstecz. Tak od 1 do 20.

E.

I. „Podnieś ramiona wprzód na lewo — raz! — opuść wdół — dwa Oba ramiona wyprężone podnosimy równocześnie na lewo w ten sposób, że biegną równolegle ku sobie w kierunku poziomym w bok na lewo, przyczem prawe ramię biegnie przed ciałem.

II. „Lewą zakrok: skłoń się wprzód na lewo — raz! — prostuj się — dwa! W tej postawie zostajemy i pochylamy tułów skośnie na lewo między kierunkiem wprzód i w bok, co wygląda: jakbyśmy tułowiem (w biodrach) wykonali $^1/_8$ obrotu w prawo i równocześnie skłonili się skośnie wprzód na lewo. Obie nogi wyprężone opierają się o ziemię całemi stopami, które z miejsca nie ruszają się wcale.

III. „Lewą zakrok do środka — raz! — postawa — dwa!“ Na odległość jednego kroku wysuwamy lewą nogę za siebie a ku prawej stonie, jakbyśmy ją skrzyżowali za nogą prawą, opierając się obiema stopami całemi o ziemię. Front ciała zostaje nie zmieniony.

IV. „Łącznie (I. i IV.): **podnieś ramiona wprzód, na lewo, lewą zakrok do środka — raz! — postawa, ramiona wdół — dwa!“**

V. „Podnieś ramiona wprzód na prawo — raz! — opuść wdół — dwa! Uwaga: jak pod I a przeciwnie.

VI. „Prawą zakrok: skłoń się wprzód na prawo — raz! — prostuj się — dwa!“ Uwaga: jak pod II. a przeciwnie.

VII. „Nawrot do postawy (prawa do lewej): **prawą zakrok do środka — raz! — postawa — dwa!“** Uwaga: jak pod III. a przeciwnie.

VIII. „Łącznie (V i VII.): **podnieś ramiona wprzód na prawo, prawą zakrok do środka — raz! — postawa, ramiona wdół — dwa!“**

„Ręce na biodra! ze skurczem nóg wprzód, w miejscu po — chód!“ Uginamy lewą nogę silnie przed sobą tak, aby udo z tułowiem tworzyło niemal kąt ostry, zaś przedudzie biegnie pionowo, przyczem przed stopie skierowane być musi ku ziemi. Stawiając lewą nogę, kurczymy równocześnie prawą. Takt od 1 do 20.

F.

I. „Podnieś ramiona wpion na lewo — raz! — opuść wdół — dwa!“ Oba ramiona wyprężone podnosimy równocześnie do góry na lewo tak, że biegną równolegle ku sobie w kierunku skośnym między linią pionową tj. w pion a poziomą tj. w bok. Prawe ramię biegnie więc przed czołem.

II. „Lewą zakrok: skłoń się wstecz na lewo — raz! — prostuj się — dwa!“ W tej postawie zostajemy i pochylamy tułów skośnie wstecz na lewo między kierunkiem wstecz i w bok, co wygląda, jakbyśmy tułowiem (w biodrach) wykonali $^1/_8$ obrotu w lewo i równocześnie skłonili się w nakazanym kierunku. Obie nogi silnie wyprostowane opierają się o ziemię całemi stopami, które nie ruszają się z miejsca wcale.

III. „Nawrot do postawy (lewa do prawej): **Lewą wykrok zewnątrz — raz! — postawa — dwa!“** Lewą nogę wysuwamy skośnie na lewo tj. w kierunku między wykrok i rozkrok przenosząc ciężar ciała na lewą nogę i podpierając się tylko palcami stopy prawej.

IV. „Łącznie (I. i III.): **podnieś ramiona wpion na lewo, lewą wykrok zewnątrz — raz! — postawa, ramiona wdół — dwa!“**

V. „Podnieś ramiona wpion na prawo — raz! — opuść wdół — dwa!“ Uwaga: jak pod I. a przeciwnie.

VI. „Prawą zakrok: skłoń się wstecz na prawo — raz! — prostuj się — dwa!“ Uwaga: jak pod II. lecz przeciwnie.

VII. „Nawrot do postawy (prawa do lewej). **Prawą wykrok zewnątrz — raz! — postawa — dwa!“** Uwaga: jak pod III. a przeciwnie.

VIII. „Łącznie (I. i VII.): **podnieś ramiona wpion na prawo, prawą wykrok zewnątrz — raz! — postawa, ramiona wdół — dwa!“**

„Ręce na biodra! ze skurczem nóg wprzód, w miejscu bie — giem!“ Tak samo jak pochodem, a więc uwagą jak pod E. tylko że nogi kurczymy w biegu.

G.

I. „Podnieś ramiona przodem wpion do środka, lewe przed prawem — raz! — opuść bokiem wdół — dwa!“ Oba ramiona wyprężone podnosimy przodem do pionu tak, aby biegły obok usz dłońmi do przodu, przyczem lewe ramię krzyżuje się równocześnie przed prawem w przegubie przyręcznym.

II. „Skrzyżuj lewą nogę przed prawą (postawa skrzyżna w lewo): **skłoń się wprzód — raz! — prostuj się — dwa!“** Lewą nogę krzyżujemy przed prawą i naginamy tułów naprzód możliwie najniżej, przyczem nogi prostujemy silnie, opierając się całemi stopami o ziemię.

III. „Nawrot do postawy (lewa do prawej). **Lewą zakrok zewnątrz — raz! — postawa — dwa!“** Lewą nogę wysuwamy wstecz skośnie na lewo w kierunku pomiędzy zakrok i rozkrok. Ciężar ciała spoczywa na obu nogach, które opierają się całemi stopami o ziemię.

IV. „Łącznie (I. i III.): **podnieś ramiona przodem wpion do środka lewe przed prawem, lewą zakrok zewnątrz — raz! — postawa, ramiona bokiem wdół — dwa!“**

V. „Podnieś ramiona bokiem wpion do środka prawe ramię przed lewem — raz! opuść bokiem (tą samą drogą) **wdół — dwa!“** Uwaga: jak pod I. tylko ramiona podnosimy bokiem.

VI. „Skrzyżuj prawą nogę przed lewą (postawa skrzyżna w prawo): **skłoń się wprzód — raz! — prostuj się — dwa!“** Uwaga: jak pod II.

VII. „Nawrot do postawy (prawa do lewej). **Prawą zakrok zewnątrz — raz! — postawa — dwa!“** Uwaga: jak pod III. a przeciwnie.

VIII. „Łącznie (V. i VII.): **podnieś ramiona bokiem wpion do środka prawe ramię przed lewem, prawą zakrok zewnątrz — raz! — postawa, ramiona bokiem wdół — dwa!**

„Ręce na biodra! ze skurczem nóg wstecz w miejscu po — chód!“ Uginamy tylko przedudzia wstecz tak, aby udo z tułowiem tworzyło prostą linię pionową. Takt od 1 do 20.

Przy łączeniu ruchów ramion z ruchami nóg należy zawsze stosować ściśle odnośne uwagi.

Powyższe ćwiczenia możemy wykonywać także w takcie 1., 2., 3., (4.), to znaczy, że po wykonaniu ruchów na: raz, dwa, w jedną stronę (w lewo), uskuteczniamy bezpośrednio na trzy, cztery w drugą (w prawo).

Również możemy nie łączyć ruchów ramion z ruchami nóg, zwłaszcza w gimnastyce szkolnej i na początku nauki, lecz przerabiać oddzielnie ruchy ramion, a osobno ruchy nóg. (C. d. n.).

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Związek. Dnia 1. sierpnia odbyło się w Sokole lwowskim otwarcie kursu nauczycielskiego, urządzonego staraniem Związku polsk. gimnast. Towarzystw sokolich dla nauczycieli względnie kierowników gimnastyki w towarzystwach gimn. związkowych. Kurs ten trwać miał cztery tygodnie mając na celu rozwinąć i uzupełnić wia-

domości teoretyczne i praktyczne uczestników, jakoteż wprowadzić pewien jednolity system przy udzielaniu nauki gimnastyki we wszystkich towarzystwach, należących do Związku.

Kurs trwał niespełna cztery tygodnie pod naczelnym kierownictwem druha W. Janikowskiego. Z nauki korzystało 12 kandydatów, mianowicie druhowie: Kozłowski Józef z Bochni, Domiszewski Jan z Bóbrki, Sadowski Józef i Winterowski Leonard z Czerniowiec, Jacyk Maksymilian z Dobromila, Janicki Julian z Nowego Sącza, Budzynowski Tadeusz z Sambora, Sygnarski Władysław z Sanoka, Stachoń Leon z Śniatyna, Dubelski Stanisław z Tarnopola, Datczyszyn Jan z Żółkwi i Nowotarski Władysław z Żywca.

Nauka odbywała się ze względu na krótkość czasu — codziennie z bardzo małemi przerwami. I tak. Od 6 do 8 rano nauka jazdy na bicyklach pod kierunkiem druha K. Hemerlinga, od 9 do 11 pod przewodnictwem druha K. Kossacza, wszystkie gromady woltyżów: na koniu wszerz, poręczach (w środku), drążku i kółkach (na miejscu), wreszcie od 3 z południa do 8 wieczorem pod wodzą druha W. Janikowskiego, teorya gimnastyki połączona z ćwiczeniami praktycznemi, a więc: ćwiczenia wolne na miejscu (bez przyborów lub z przyborami jak: ciążkami, laskami drzewianemi i żelaznemi, tudzież maczugami), ćwiczenia wolne z miejsca (bez przyborów lub z przyborami), towarzyskie, musztra oraz pochody i biegi kierunkowe, następnie ćwiczenia na skoczni, koniu wzdłuż bez łęków, kożle (wszerz i wzdłuż), kółkach (w huśtaniu), krążniku, drabinie (poziomej, pionowej i skośnej), żerdziach (linach), równoważni, ćwiczenia z przyborami i z oporem współćwiczących się, w końcu metodyka czyli sposób nauczania gimnastyki wychowawczej i towarzyskiej zarówno męskiej jak i żeńskiej.

Tym sposobem wyczerpany został niemal cały rozległy materyał ćwiczeniowy, dzięki niezwykłej pilności i wytrwałości kandydatów kursu.

To też popis, który odbył się dnia 23. sierpnia w obecności prezesa Związku druha Tadeusza Romanowicza, wydziałowych „Sokoła" z prezesem druhem F. Zimą na czele i licznych członków towarzystwa, wypadł ku ogólnemu zadowoleniu.

Ćwiczenia na koniu, poręczach, drążku, tudzież musztra itd., świadczą chlubnie o pracy kandydatów, którzy w tak krótkim czasie potrafili nabyć i przyswoić sobie tyle wiadomości, dodając do tego, dzięki uprzejmości druha dr. Schrama i Czarnika, słuchanie wykładów z anatomii ciała ludzkiego.

Po skończonym popisie przemówił do kandydatów kierownik kursu druh Janikowski, zaznaczając, że poznany przez nich system ćwiczebny jest opracowany na podstawie systemu ś. p. dr. Mirosława Tyrsza i że bogactwem i układem ćwiczeń przewyższa bezwarunkowo wszelkie dotychczasowe, a używane do niedawna jeszcze systemy niemieckie i inne. Na pożegnanie życzył im w dalszej pracy dla sokolstwa polskiego takiej wytrwałości i energii, jaką okazali tu w czasie kursu.

Następnie zabrał głos druh Romanowicz, wyrażając się nader pochlebnie o wyniku z odbytego kursu i popisie, przyczem w serdecznych słowach dziękował imieniem Związku kierownikowi kursu za podjęcie się tak żmudnej pracy, zaś kandydatom kursu za wytrwałą pilność i gotowość, z jaką przybyli tutaj w celu przyswojenia sobie niezbędnych wiadomości do prowadzenia gimnastyki w związkowych gniazdach sokolich. W końcu dodał z naciskiem, że dalsze wykształcenie w tym kierunku — o czem nie wątpi — zależeć będzie od nich samych.

Po popisie odbyła się w górnych lokalnościach Sokoła wieczornica, mająca jak zwykle, cechę czysto rodzinną.

Pierwszy przemówił prezes Związku druh Romanowicz, zaznaczając w swem pięknem i jędrnem przemówieniu, że dźwignią gniazd „sokolich" są grona nauczycielskie, a wdzięczność należy się towarzystwom za przysłanie do nas swych druhów i staranie się o dobrych nauczycieli. Sądzę — rzekł w końcu druh R. — że trafię w myśl szanownych druhów, jeśli wniosę zdrowie tych gniazd „sokolich", które wysłały swych kierowników na nasze kursa.

Druh Kozłowski z Bochni w rzewnych słowach wyrażał imieniem kolegów swych wdzięczność Związkowi za urządzenie kursu, opiekę i iście rodzicielską troskliwość o swe pisklęta, wnosząc toast w ręce druha Romanowicza. Z kolei druh Nowotarski z Żywca, dziękując macierzy „sokolstwa" za bezinteresowne odstąpienie sali, przyrządów i ułatwienie wszystkiego, pił jej zdrowie w ręce prezesa druha Zimy, który oświadczył, że macierz zawsze i na każdym kroku niesie pomoc z całą gotowością tam, gdzie idzie o sprawy sokolstwa. Druh Janicki z Sącza pił zdrowie kierownika kursu i jego współpracowników, wyrażając im uznanie za trudy i niezmordowaną pracę. Odpowiedział druh Janikowski, że jakkolwiek zawód nauczyciela gimnastyki może najcięższy ze wszystkich zawodów, ale zarazem najzaszczytniejszy, bo ma na celu pielęgnowanie zdrowia, a przedewszystkiem kształcenie młodego pokolenia na zdrowych fizycznie i moralnie członków społeczeństwa polskiego.

W końcu włożył na wszystkich kandydatów kursu obowiązek święty pracowania dla idei sokolej zawsze z taką samą wytrwałością i gorliwością, jak w czasie kursu, *usque ad finem.*

Poczem wznoszono jeszcze liczne toasty i gawędzono na temat sokolstwa przy śpiewach — blisko do północy.

Niektórzy kandydaci odjechali zaraz nocnym pociągiem, lub nazajutrz rano, wywożąc jaknajprzyjemniejsze wrażenie z pobytu w murach „Sokoła" lwowskiego.

Gorlice. Sokoł tutejszy urządził dnia 16. lipca b. r. wycieczkę do Rymanowa, w której wzięło udział 30 Sokołów w strojach. Dyrekcya zakładu, a w szczególności nadzwyczaj energiczny dyrektor p. Hartman, poczynił wszelkie przygotowania do serdecznego przyjęcia gości gorlickich, jednakowoż nieustanny drobny deszcz popsuł ułożony program, a Sokołowie zmuszeni byli skrzydła opuścić i tylko zdaleka przypatrywać się uroczej okolicy Rymanowa. Na godzinę 6. wieczorem powyższego dnia był ogłoszony popis gimnastyczny gorlickich gości w sali zakładowej na dochód budowy gmachu Sokoła, jednakowoż drobny deszczyk tak zaatakował humory gości kąpielowych, że nawet z swoich salonów nie wyjrzeli, wskutek czego popis gimnastyczny, rozpoczął się dopiero o godz. 9. wieczorem wobec publiczności zgromadzonej do tańca.

Zupełne uznanie i gorące podziękowanie należy się Dyrekcyi zakładu, a w szczególności właścicielce Rymanowa hrabinie Potockiej, pp. Kłosowskiemu i Hartmanowi za życzliwe poparcie celu Sokoła i za oddanie na rzecz budowy gmachu całego dochodu brutto z wieczorku tańcującego, jakoteż bawiącemu w Rymanowie nauczycielowi gimnastyki p. Jaworskiemu, który swoim znakomitym współudziałem, przyczynił się wiele do pięknego popisu, Czołem! *Włodzimierz Grabowieński*, sekr. Wydz.

Jaworów dnia 17. sierpnia 1893. Obecnie najżywotniejszą dla naszego gniazda kwestyą, jest nabycie własnej realności, o czem już była mowa w zeszycie lipcowym. Pod tym względem walczyć musimy z największemi trudnościami dla braku funduszów, chociaż dotychczas nie możemy się żalić tyle na brak ofiarności publicznej, ile na powszechne ubóstwo naszego miasta i powiatu. Dlatego też musimy się koniecznie oglądać na pomoc z zewnątrz, a sądząc, że całe sokolstwo polega na wzajemności w pierwszej linii, spodziewamy się tej pomocy od bratnich towarzystw sokolich, z których już

kilka z pomocą i zachętą nam pospieszyło, dając tem dowód zrozumienia idei wzajemności, za co im zasełamy szczere: „Bóg zapłać".

Do 1. listopada b. r. musimy złożyć część ceny kupna 2500 zł. Do tej sumy wprawdzie wiele nam jeszcze brakuje, ale nie jest rzeczą niemożliwą ją osiągnąć.

Oprócz osób wymienionych w zeszycie lipcowym pospieszyli nam z dalszą pomocą dobrowolnymi datkami: Jan Konopka 20 zł,, hr. Ludwik Dębicki 10 zł., hr. Kazimierz Łubieński 10 zł., Mikołaj Hołub 10 zł., Rzepecki Franciszek 10 zł.; ks. Marcin Uzarski 5 zł., Dr. Jan Orski 5 zł., Mieczysław Tabeau 5 zł., Stanisław Tarnawski 1 zł., ze składki 3 zł. 20 ct., a udzieleniem pożyczki na udziały: Sokoł w Stanisławowie 15 zł., Sokoł w Wadowicach 10 zł., Sokoł w Tarnopolu 10 zł., Sokoł w Łańcucie 5 zł., Konstanty Linderski 50 zł., Kazimierz Wysocki 10 zł., Kazimierz Grek 10 zł., Franciszek Kuczyński 10 zł., hr. Marcelina Dębicka 5 zł., Izydor Karasiński 5 zł., Władysław Sołtyński z Czerniowiec 5 zł.

Nadto przedstawienie ruskiego Narodowego Teatru ze Lwowa dnia 5. sierpnia b. r. przyniosło czystego dochodu 20 zł., a popis gimnastyczny 2. lipca b. r. 7 zł.

Ogółem zatem posiadamy z funduszów własnych obecnie zebranych 242 zł. 05 ct. i dawniejszych 100 zł., czyli 342 zł. 05 ct., tudzież fundusz zapożyczony na udziały 325 zł., ogółem zatem 767 zł. 5 ct. Kto więc chce i może, niechaj nam spieszy z pomocą, a z pewnością spotka się z naszą wdzięcznością.

Z życia naszego sokolego najważniejszym w bieżącym roku był niezawodnie popis gimnastyczny naszych druhów, uczniów i uczenic, urządzony dnia 2. lipca na pięknie przyozdobionem letniem boisku. Ćwiczyło 19 druhów, 29 uczniów i 13 uczenic; doborowa publiczność zebrała się na obszernej i wygodnej trybunie, a liczne tłumy naokoło boiska. Żal nam tylko było serdecznie, że nikt z druhów zamiejscowych nie raczył nas odwiedzić, a w szczególności, że nawet Związek nie wysłał swego delegata, któryby bezstronnem okiem ocenił nasze usiłowania, skrytykował zło i udzielił wskazówek na przyszłość. (Czy nie zapóźno rozesłano zaproszenia, i czy wogóle nie za wiele było zaproszeń z różnych gniazd na jeden dzień? Red.). — Ćwiczenia uczniów i uczenic, rzędowe z laskami i trzcinami, tudzież na przyrządach nie pozostawiały nic do życzenia, a zasługa tego należy się naszemu kochanemu naczelnikowi druhowi Andrzejowi Mareninowi. Ćwiczenia druhów wywołały wielkie zaintrygowanie publiczności.

Z innych naszych usiłowań największym postępem cieszy się biblioteka, która doszła już do cyfry 202 doborowych dzieł w 220 tomach. Do jej pomnożenia przyczynili się w ostatnich czasach nowymi darami oprócz prezesa, druhowie: Bedronek, Szymała (20 dzieł), Skulski, Smólski, Pikulski i Lorek. Ruch biblioteczny jest ciągle ożywiony.

Nielitościwa słota przeszkadza nam w ćwiczeniach na boisku, gdzie ulokowaliśmy przyrządy a salka nasza dotychczasowa w lecie nie bardzo zachęca do licznego zgromadzania się. Obecnie rozpoczynamy naukę ćwiczeń maczugami a z początkiem roku szkolnego, pragniemy wszystkich sił dołożyć do rozwoju naszej szkoły dla uczniów i uczenic.

Z wycieczki do Tarnopola w liczbie 13 powróciliśmy pokrzepieni na duchu, a z wycieczki do Przemyśla w liczbie 15 (ćwiczyło 9) zahartowani na ciele. Czołem!

Kołomyja. (Przedruk z *„Gaz. Kołom.*). Doroczne ćwiczenia popisowe młodzieży z gimnastyki odbywają się niemal we wszystkich większych miastach. U nas wprowadzeniu tej nowości stał na przeszkodzie brak obszernej sali, albowiem już kilkakrotnie zaprojektowany popis gimnastyczny na otwartem miejscu musiał być z powodu słoty zaniechanym. W tym roku obfitującym w kapryśne wybryki natury wpadli aranżerzy popisu t. j. towarzystwo „Sokoł", zwłaszcza zaś druh K. Haczewski na dobry pomysł urządzenia ćwiczeń popisowych w sali kasy oszczędności, na ten cel bezinteresownie przez dyrekcyą ofiarowanej. Toż o piątej, w dniu 14. lipca zapełniły się szczelnie wszystkie miejsca rezerwowane dla rodziców i znajomych, którzy pragnęli się przekonać, czy ich pociechy także i w rozwoju fizycznym zrobiły postępy. Na dany znak weszli młodzi gimnastycy krokiem miarowym a przedefilowawszy poważnie przed zgromadzonymi sformowali na komendę druha Haczewskiego czwórki, poczem rozskoczywszy się, zaczęli ćwiczenia zastępami. Widok około stu młodzieniaszków, wykonujących do taktu wolne ćwiczenia, które wcale łatwemi nie były, sprawił na zgromadzonych bardzo korzystne wrażenie — a po każdej figurze grzmiała sala od oklasków. Również świetnie wypadł drugi numer programu t. j. ćwiczenia na przyrządach i popisy zręczności. Była to w miniaturze druga część ćwiczeń jubileuszowych i gdyby nie młodociany wiek ćwiczących, doznawałoby się złudzenia, że to wytrawni Sokoły się popisują.

Na komendę „formuj się", uszykowały się zastępy każdy z osobna i nie okazując znużenia, opuściły salę wśród oklasków i głośnych pochwał publiczności, wśród której zauważyliśmy profesorów gimnazyalnych prawie w komplecie. I znów po krótkiej przerwie jawi się na sali zastęp prnodowników i rozpoczyna prześliczne iście karkołomne popisy na drążku, a każdy ich ruch, skok, w ogóle każde ćwiczenie nacechowane taką energią i śmiałością, że zebrani z podziwu wyjść nie mogą a przygłuszające oklaski nie ustają.

Wśród tych zręcznych odznaczają się niezwykłą gibkością w ruchach i skokach dwaj uczniowie Torosiewicz i Blumenthal; im niezawodnie będzie przyznana palma pierwszeństwa. Punktem kulminacyjnym popisu były piramidy. Urządzenie piramid jest specyalnością pana Haczewskiego. Uczestnicy obchodu jubileuszowego pamiętają, jak ogólnie wówczas we Lwowie zachwycano się piramidami, urządzanemi przez krakowskich Sokołów. Owoż w dniu wczorajszym wykonali uczniowie kubek w kubek takie same piramidy, z tą samą zręcznością i wdziękiem w układzie. Bo też ówczesny naczelnik krakowskich Sokołów jest obecnie nauczycielem gimnastyki naszej młodzieży. Okrzykom zadowolenia i oklaskom nie nie było końca. Cisza nastała dopiero, gdy na scenie pojawił się druh Bubella i do młodzieży przemówił, zalecając jej, aby w równej mierze pielęgnowała wykształcenie umysłu jak i ćwiczenie ciała. Następnie podniósł z uznaniem trudy druha Haczewskiego i jego starania, aby w młodzieży wzbudzić zamiłowanie do gimnastyki. Zwróciwszy się ponownie do uczniów wręczył imieniem „Sokoła" wieniec jako nagrodę pierwszą Torosiewiczowi, uczniowi VI. klasy gimn. i jako drugą nagrodę takiż wieniec Blumenthalowi, uczniowi VII. kl. gimn. My zakończymy życzeniem, ażeby ci pierwsi uwieńczeni znaleźli rychło licznych naśladowców i szczerze wdzięczni jesteśmy naszemu „Sokołowi", że rozwijanie sił fizycznych u naszej młodzieży tak wytrwale popiera, w czem mu zacny dyrektor tutejszego gimnazyum p. Skupniewicz szczerze dopomaga.

Przemyśl dnia 22. sierpnia 1893. W dniu 4. sierpnia br. delegacya złożona z ośmiu naszych druhów oddała ostatnią przysługę członkowi naszego gniazda śp. Antoniemu Dąbrowskiemu, który zmarł w Kopaniu pod Medyką. Zmarły pochodził z Królestwa polskiego i był oficerem wojsk narodowych w r. 1863. Z początkiem sierpnia br. opuścił Przemyśl druh nasz Zygmunt Pisiewicz przenosząc się na stały pobyt do Łańcuta. Jakkolwiek w ostatnich czasach druh Pisiewicz nie był członkiem wydziału Sokoła z powodu swej rezygnacyi przed rokiem wniesionej (a spowodowanej jedynie naleganiem pewnej osoby, do której Pisiewicz w stosunku zależności, jako koncypient adwokacki pozostawał), to jednak zasłu-

żył sobie już dawniej na miano najgorliwszego członka naszego towarzystwa, jako jeden z założycieli Sokoła w Przemyślu i długoletni gorliwy członek wydziału. Chociaż przesiedlając się z Przemyśla, Pisiewicz pozostał nadal naszym członkiem, lecz brak jego na miejscu niejednokrotnie odczuwać będziemy.

W dniu 6. sierpnia br. delegacya złożona z dwóch naszych druhów brała czynny udział przy założeniu Sokoła w Przeworsku. Zanim z Przeworska szczegółowa korespondencya w „Przewodniku" się pojawi, uważam za stosowne — choć nie dotyczy to bezpośrednio gniazda przemyskiego — zanotować, iż myśl zawiązania sokolego gniazda w Przeworsku doznała silnego poparcia ze strony OO. Bernardynów tamże, którzy odstąpili chętnie ubikacyą w swoim klasztorze na salę gimnastyczną dla Sokoła, początkowej nauki gimnastyki podjął się udzielać w Przeworsku Ungeheuer — pierwszymi którzy silnie nad zawiązaniem Sokoła w Przeworsku pracowali są: adwokat dr. Zborowski, aptekarz Świtalski i urzędnik sądowy Mazepa — osobna komisya ma zadanie opracowanie i przedłożenie statutu do Namiestnictwa.

Powracając do spraw Sokoła przemyskiego nadmieniam, że skutki wylewu Sanu w dniu 12. sierpnia dały się odczuć i naszemu towarzystwu, a mianowicie z powodu zalania boiska gimnastycznego i wynikłej z tego przerwy w ćwiczeniach gimnastycznych. W dniu 15. sierpnia mieliśmy zamiar urządzić wycieczkę zbiorową do zamku Herburta pod Dobromilem, lecz deszcze i ten zamiar na razie zniweczyły.

Po ulewach i deszczach, niweczących kosztowne nasze przedsięwzięcia tego lata, obrachunek kasy obrotowej dokonany na posiedzeniu wydziału w dniu 18. sierpnia, wykazał niedobory znaczne.

Mamy nadzieję, że może jeszcze we wrześniu uda się nam festyn urządzić — i trochę strat powetować. Daj Boże abym od tej wesołej wiadomości i od innych weselszych faktów — przyszłą moją korespondencyą rozpoczął. Czołem. *Dr. Józef Serwacki.*

Radymno. Aby nie powiedziano, że nie żyjemy, bo znaku życia nie dajemy, — poczuwamy się do obowiązku umieszczenia w dziale o ruchu towarzystw słów kilku o sobie; że wiele pisać nie mamy o czem — nie nasza wina, ale warunków i otoczenia naszego. Ciężko to — przy braku zasobów materyalnych, wśród walki z obojętnością i uprzedzeniami, przy bardzo szczupłej liczbie członków, zapewnić towarzystwu rozwój taki, jakibyśmy pragnęli, a jednak to nas nie zniechęca do działania, bo im trudności liczniejsze, tem silniejsze zadowolenie, żeśmy je pokonali.

Brak odpowiedniej sali do ćwiczeń oraz koniecznych przyrządów gimnastycznych — to są owe szkopuły, o które rozbijają się chęci nasze. — Brakom tym zaradzić trudno, zwłaszcza pierwszemu; o fundowaniu własnej sali marzyć nie możemy, bo na gminę, której Rada złożona przeważnie z żywiołów obojętnych i do pojęcia celów Sokoła niedorosłych — liczyć zupełnie nie podobna, nie ma też tutaj sali odpowiedniej do wynajęcia — choćby i za wysoki czynsz, skoro i prywatni lokatorowie zaledwo się pomieszczą. — W tej biedzie naszej uzyskaliśmy u tut. kasyna, — którego lokal szczupły i na salę ćwiczeń zupełnie nieodpowiedni, prawo odbywania zgromadzeń, do ćwiczeń zaś wynajęliśmy szopę, która w czasie lata przy najskromniejszych wymaganiach wystarczyć musi — ale co będzie w zimie?

Ćwiczenia nasze dotąd ograniczają się na gimnastyce szwedzkiej, ćwiczeniu ciężarkami i laskami, bo przyrządów zresztą nie mamy; dla rozmaitości i ożywienia wprowadziliśmy także naukę strzelania z flobertu, co do uczęszczania nie pomału członków zachęca, — ale na tem też kończy się jak dotąd działalność nasza. Straż ochotnicza ogniowa tutejsza zezwoliła nam na korzystanie z jej przyrządów gimnastycznych, ale z tych mało korzystać będziemy mogli, bo prócz wspinalni, porączek i lichego drążka, straż niema nic, a i te przyrządy na wolnym placu pod gołem niebem, przy drodze publicznej umieszczone — nie zachęcają. — Wnieśliśmy prośbę do tut. towarzystwa powróżniczego o udzielenie nam bezpłatnie potrzebnych narzędzi sznurowych do umieszczenia ich w szopie, tudzież odnieśliśmy się z prośbą o stare jakie przyrządy do druha naczelnika (?) we Lwowie; na skutek tych próśb naszych czekamy i mamy nadzieję, że będą uwzględnione. Tyle o nas, nim się czem donioślejszem nie pochwalimy. Czołem! *Antoni Bahr.*

Sanok dnia 18. sierpnia 1893. Zaczynam dziś od tego, z czego już dawno powinienem się był wywiązać, t. j. od opisu naszego pierwszego publicznego gimnastycznego popisu. Dnia 15. marca b. r. wieczorem przy muzyce miejscowej odbyła się w obecności kilku starszych wiekiem druhów próba, która wypadła ku zupełnemu zadowoleniu widzów i — co ważniejsza — naczelnika. Po próbie odczytał sekretarz druh Vetulani odezwę Wydziału do druhów mających brać udział w ćwiczeniach. Przy słowach odezwy: „Stańmy dzielnie, z powagą i godnością sokolą. Zastosujmy się ściśle do rozkazów naszego kochanego naczelnika!" — nie było końca serdecznej owacyi dla inicyatora druha Stanisława Biegi.

Nazajutrz — jak pisałem — odbył się wieczorek gimnastyczny z zupełnem powodzeniem. Publiczność — przeważnie z pań złożona — zajęła miejsce na scenie i galeryi (gdzie umieszczono także muzykę), salę zostawiono wolną. Na kilka minut przed rozpoczęciem ćwiczeń powitał zebranych prezes tow., poczem, wzywając każdego, kto nie z nazwy tylko jest Polakiem, do szczerego współdziałania w sokolej pracy, zaznaczył z naciskiem, że Sokoł sanocki wiernie stoi przy dwu hasłach ogólnosokolskich t. j. 1. Zdrowa dusza w zdrowem ciele; a 2. Podwoje Sokoła dla w s z y s t k i c h w a r s t w s p o ł e c z n y c h bez wyjątku otworem stoją. Po tem przemówieniu chwila niecierpliwego oczekiwania. Już dano znak — muzyka rozpoczęła marsza. „Naprzód cho — dem!"... Przez rozwarte drzwi sąsiedniej salki kasyna, której łaskawie nam udzielono, weszło dziarsko na salę szeregiem w strojach ćwiczebnych 16 druhów pod wodzą naczelnika. Po przejściu w dwu-szereg rozpoczęto ćwiczenia pochodem ozdobnym prostolinijnym zakończonym ustawieniem się w 4 rzędy do ćwiczeń wolnych (jubileuszowych) przy muzyce, po których — przeszedłszy w szereg — opuścili ćwiczący salę. Następnie weszli w dwu zastępach — po 8 druhów — i ustawiwszy się przy poręczach i koniu wszerz, przećwiczyli silniejsi na poręczach wytrzymywania, słabsi na koniu woltyże rozkroczne i okroczne (łącznie); — po zmianie silniejsi przećwiczyli przeskoki na koniu wszerz a słabsi woltyże odwrotne i zawrotne (łącznie) na poręczach, poczem oba zastępy — odstawiwszy przyrządy, opuściły salę. (Wszystkie ćwiczenia były zestawione w układzie sokolim). Wreszcie weszło 8 druhów łącznie z naczelnikiem, którzy po odpowiedniem ustawieniu się wykonali przy muzyce ćwiczenia maczugami.

Że powodzenie tego dnia — jak nadmieniłem — było zupełne, zawdzięczać należy staraniom naczelnika i tej szczególnie okoliczności, iż każdy z druhów starał się wykonać ćwiczenie jak najlepiej, każdy baczył porządku a przystępował i odstępował od przyrządu w postawie pięknej, spokojnej. Nazwiska tych druhów następujące: Beksiński, Czarnomski, Dybaś, Fołta, Gędzierski, Giela, Hendżak, Iwański, dr. Kozłowski, Kwoczyński, Ossowski, Świerczyński Kaźmierz, Świerczyński Mieczysław, Stepek, Sygnarski, Szomek Wilhelm, Żeleski Józef i naczelnik nasz Stan. Biega.

W dwa dni później t. j. 18. marca dało tutejsze Kółko dramatyczno-muzyczne wieczorek na rzecz naszej budowy. Przy łaskawym współudziale pań odegrali druhowie ku ogólnemu zadowoleniu dwie komedyjki: „Dwie

blizny“ Fredry syna i „Po drodze“ Gawalewicza. Dochód czysty przyniósł nam 50 zł., za co serdecznie podziękowano Wydziałowi Kółka.

Dzięki gościnności druha Zygmunta Czarnomskiego, który w braku odpowiedniego lokalu w Sanoku z całą gotowością ustąpił swego mieszkania, pozostanie nam dzień 99-letniej rocznicy bitwy racławickiej na długo w pamięci; obchodziliśmy tam 4. kwietnia wspólne święcone, którego hasłem było: czem polska chata bogata, tem rada. Pieśni nasze, ruskie i czeskie, deklamacye, przemówienia — sprawiły, że o północy opuściliśmy kochanego druha gospodarza w podniosłym nastroju, odśpiewawszy chorał na pożegnanie.... Koroną zaś wieczoru tego było niezawodnie rzucenie myśli — popartej gorąco przez naczelnika — założenia w Sanoku „Tow. szkoły ludowej“ i wybór najstarszego wiekiem druha Stanisława Baumana do jej przeprowadzenia. Jakoż w dzień pogrzebu Lenartowicza druh Bauman wywiązał się świetnie ze swego zadania, gdyż słowo stało się ciałem — uchwalono jednomyślnie na zebraniu w tym celu zwołanem utworzyć Koło pań Tow. szkoły ludowej z siedzibą w Sanoku. Oczekujemy właśnie zatwierdzenie c. k. władz.

W przeddzień św. Stanisława obchodziliśmy imieniny druha naczelnika iście po sokolsku, bez wszelkich zbytków i t. p. aparatów — słowem — bratersko, serdecznie....

Dla umożliwienia większej styczności druhów ćwiczących i nie ćwiczących postanowił wydział miesięczne schadzki wieczorem w tutejszym ogrodzie publicznym (w razie niepogody u druha Dżuganowskiego), które mają się odznaczać prostotą sokolą a nigdy nie przeciągać się poza godzinę 10. Wyjątek mały — co do czasu tylko — zrobiliśmy 22. z. m., kiedyto żegnaliśmy opuszczającego Sanok druha Zygmunta Czarnomskiego, członka naszego wydziału, inżyniera kol. państw., który zjednał sobie tu taj powszechną sympatyą. Jesteśmy pewni, że dla przymiotów nie minie ona go i w Krakowie, dokąd właśnie podążył.

Równocześnie na tem samem zebraniu obchodziliśmy spóźnione nieco imieniny kierownika naszego chóru i szkoły dziewcząt, druha Władysława Sygnarskiego.

Niepogoda uszczupliła nam nieco przyjemności, że tak powiem sokolich, i co gorsza (na razie) funduszów; bo oto, kiedy niemal wszystko było przygotowane do festynu na rzecz budowy, musieliśmy takowy odłożyć *ad meliora tempora*. Za to staramy się o urządzenie w pierwszych dniach października wieczorku na cześć ekonomisty-poety ś. p. Józefa Supińskiego, jakoteż już teraz uprosiliśmy kilku prelegentów na szereg odczytów w adwencie i w wielkim poście.

Obecnie mamy generalne wakacye aż do 15. września; Naczelnik bowiem wyjechał na ćwiczenia wojskowe a druh Sygnarski bawi we Lwowie na kursie gimnastycznym. Oby nam zdrowo wrócili. Czołem!

Stryj 9. sierpnia br. Sokoł nasz stracił w ostatnich czasach kilku najdzielniejszych druhów, z których, bez ujmy dla zasług innych członków, przedewszystkiem należy wymienić druha Aleksandra Krügera, inż. kolei państwowych, przeniesionego przed kilku dniami do Buczacza. Druh Krüger pozostawił po sobie jak najsympatyczniejsze wspomnienie. Jako dyrektor Sokoła a zarazem najgorliwszy jego członek poświęcał wszystek wolny czas krzewieniu idei sokolej w naszem mieście. Wierny hasłom, które powinny przyświecać każdemu prawemu Sokołowi, nie robił różnicy pomiędzy druhami, należącymi do tak zwanej inteligencyi a druhami należącymi do warstwy rękodzielniczej, która niestety zbyt słabo jest jeszcze reprezentowaną. Takich Sokołów, jak druh Krüger, więcej! a doczekamy się rychło tryumfu idei sokolej tam, gdzie ona spotyka się dotychczas z niechęcią lub apatyą. W Buczaczu, dokąd druha Krügera przeniesiono, nie ma dotąd „Sokoła“. Można spodziewać się, że energicznej dłoni naszego druha powiedzie się i tam zaszczepić te same dążenia, które nas wszystkich tutaj ożywiają.

Emil Hołod.

(Z naszej strony przyłączamy się całem sercem do powyższych słów uznania dla druha Krügera, który zasilał pismo nasze wiadomościami o Sokole stryjskim. Spodziewamy się, że Wydział tamtejszy zamianuje wkrótce drugiego korespondenta w miejsce ubyłego. *Przyp. Red.*).

Zaleszczyki. 27. lipca 1893 ukonstytuowało się tu towarz. gimn. Sokoł jako filia Sokoła lwowskiego.

Skład wydziału: prezes druh Antoni Bielański, zast. prez. druh Zygmunt Pawłowski, wydziałowi druhowie: ks. Marcin Kawecki, Szymon Kajetanowicz i dr. Emilian Stoklasa. Postanowiono przystąpić do Związku.

Żywiec, 11. sierpnia 1893. Zabierając się do przesłania wiadomości o naszem młodem gnieździe, muszę wpierw podziękować serdecznie za życzenia, wypowiedziane w Przewodniku. Bóg zapłać i czołem wam zacni druhowie! że razem z nami odczuwacie tę radość z powstania naszego gniazda tu na odległych kresach, gdzie obce żywioły, a wrogie naszej narodowości chciałyby nas wyprzeć z naszych ostatnich stanowisk. Z życzeń Waszych zrozumieliśmy dobrze, że wiecie. jak ciężkie mamy tu do spełnienia zadanie; a że ciężkiem jest ono, na to mamy już w samych początkach dowody. Gdy w pierwszej chwili zawiązywania się towarzystwa, wpisało się na listę 92 członków, to niestety liczba ta w jednym miesiącu zmalała do 60, co okazało się przy zbieraniu wpisowego i wkładek miesięcznych członków. Zmartwiło to nas bardzo, lecz spodziewamy się, że wielu z tych panów, ktorzy nie pojmują widocznie wzniosłej idei sokolej, przekonawszy się o potrzebie naszej instytucyi zgłosi się, by wstąpić w nasze szeregi. Fakt ten jednak przekonał nas, jak wielu nieświadomych ważności naszego zadania się znachodzi i w jakim kierunku pracować i starań wszelkich dokładać potrzeba. Ze zdwojonym tedy zapałem i gorliwością, zabieramy się do pracy, oczekując tylko pomyślnych rezultatów naszych przedwstępnych kroków. Odpowiedniego lokalu na pomieszczenie się nie mamy, a jeśli na wniesione podanie rada szkolna miejscowa sali gimnastycznej tutejszej szkoły ludowej nam użyczyć raczy, rozpoczniemy we wrześniu ćwiczenia, do których się około 30 druhów zgłosi; gdyż wszyscy ćwiczyć się nie będą mogli. Do wydziału związkowego przesłaliśmy pismo, że przystępujemy do związku, prosząc o poparcie nas i dopomożenie w zakupnie potrzebnych przyrządów ćwiczebnych, o które postarać się będziemy zmuszeni, gdyż pod tym tylko warunkiem otrzymanie sali jest możliwe. Na razie zamówiliśmy 25 par ciążków w miejscu u druha Wanieka i rozpoczniemy ćwiczenia wolne za powrotem druha Nowotarskiego, który wyjechał na własne koszta na kurs gimnastyczny do Lwowa, choćby nawet w jakim tymczasowo najętym lokalu prywatnym.

Wielu druhów chce nabyć mundury, prosiliśmy zatem Wydział Związku o informacye, a gdy te nadejdą, wybierzemy komisyą, która tą sprawą energicznie się zajmie.

W obec trudnych warunków bytu naszego i potrzeby prędkiego rozmnożenia zastępów naszych zdobycie własnego gniazda a tem samem zupełnej niezależności od samego początku zaprząta umysły nasze i może w przyszłym miesiącu doniosę Wam, co w tym kierunku postanowimy.

Do tego czasu wpłynęły wkładki miesięczne i wpisowe od 60 członków, a oprócz tego posiada Wydział do rozporządzenia 4 zł. zebrane przez druha Ruseka podczas pierwszego walnego zgromadzenia na cele naszego gniazda. Zapomniałem dodać, że walne zgromadzenie w dniu 15. lipca uchwaliło wkładkę miesięczną w kwocie 50 ct., wpisowe zaś wynosi 1 zł.

Na walnem zgromadzeniu wybrani: prezesem druh Władysław Namysłowski, zastępcą druh Jan Łazarski,

wydziałowymi druhowie: Władysław Niemczynowski (sekretarz), Władysław Warzeszkiewicz (zast. sekr.), Aleksander Waniek (skarbnik), Józef Staszkiewicz (gospodarz), Michał Skorusa, Władysław Nowotarski; zastępcami wydziałowych druhowie: Jakób Studencki i Joachim Dank, rewidentami druhowie: Ludwik Rekiert i Franc. Rączka.

Tyle na teraz o naszych sprawach, a gdy siły nasze wzmocnimy i jako się zorganizujemy, zaprosimy Was, byście nas odwidzić zechcieli i krzepiąc skutecznie naszę młodą drużynę na duchu, dopomogli nam do pozyskania jak największej liczby zwolenników idei sokolej. Czołem!

Wł. Niemczynowski, sekretarz.

Sprawozdania wydziałów sokolich.

Lwów (c. d.) O tych ćwiczeniach, tudzież o zapadłych uchwałach i w ogóle ważniejszych wydarzeniach w Sokole, które obchodziły bądź ogół naszych druhów, bądź nawet szerszą publiczność umieszczaliśmy wiadomości w „Przewodniku gimn.“ tudzież w dziennikach miejscowych i zamiejscowych, i uważamy za obowiązek złożyć niniejszem serdeczne podziękowanie naszemu dziennikarstwu, które wszelkie wiadomości o naszem towarzystwie umieszczało z całą gotowością i od siebie cele i pracę Sokoła popierało życzliwie a wymownie.

Wkładki i opłaty członków, stanowiące najważniejsze źródło dochodów towarzystwa przyniosły w roku ubiegłym tj. do 31. grudnia 1892 kwotę 5.710 zł. 52 ct. (o 1551 zł. 11 ct. więcej jak w r. 1891).

Wykreśliliśmy 65 członków, którzy pomimo wystosowanych upomnień nie wyrównali zaległych wkładek i opłat, bądź to nie tłumacząc się wcale, bądź przedstawiając powody nie nadające się do uwzględnienia. Z naciskiem musimy podnieść, że między nimi znaleźli się tacy, którzy wstąpiwszy do Towarzystwa li z powodów spekulacyjnych, dla uzyskania rozmaitych ulg i ułatwień, z ustaniem tych powodów, „przestali uważać się członkami Sokoła“ i zaniechali dopełnić obowiązku dyktowanego przyzwoitością i statutem, aby przez zgłoszenie wystąpienia uwolnić nas od niepotrzebnego a żmudnego utrzymywania ich w ewidencyi pod względem kasowym i administracyjnym.

Z końcem roku 1891 liczyliśmy członków 932 w ciągu roku 1892 przybyło 544=1476. Z tych umarło 13, wystąpiło 98, wykreślono 65, wykluczono 3=179, z końcem roku 1892 było nas tedy 1297, a zatem właściwy przyrost wynosił 365.

Dodatkowo do wyłuszczonych w poprzednim sprawozdaniu ostrożności przy przyjmowaniu członków musieliśmy, nauczeni przykrem doświadczeniem i w interesie dostojności imienia Sokoła, co do przyjmowania nowych członków powziąć postanowienie, że zgłaszający się o przyjęcie do towarzystwa musi być przedstawiony przez dwóch druhów, z których przynajmniej jeden znany jest jednemu z członków wydziału. Członkom towarzystw akademickich tudzież klubów pokrewnych naszemu towarzystwu przyznawaliśmy ulgi dotychczasowe a przyznajemy chętnie, że na każdem posiedzeniu mogliśmy przyjąć kilku młodych druhów, którzy tworzą już poważny liczbą zastęp w naszem gronie.

Opłaty od uczniów towarzystwa przyniosły 1.806 zł. 50 ct. (więcej o 438 zł. 50 ct. jak w roku poprz.), od uczenic 1.276 zł. 50 ct. (więcej o 129 zł. jak w roku poprz.).

Wysoki Sejm wyznaczył towarzystwu, podobnie jak w roku ubiegłym, tytułem subwencyi kwotę 1.000 zł., Świetna Rada kr. st. m. Lwowa kwotę 600 zł., a Gal. Kasa oszczędności kwotę 300 zł. Ta nieustająca ofiarność umożliwia nam prowadzić systematyczną i racyonalną naukę gimnastyki naszej młodzieży zaniedbanej pod tym względem przez właściwe do tego powołane ciała, wprowadzać do tej nauki coraz większe ulepszania i czynić ją przystępną dla takich uczniów i uczenic, którym brak funduszów nie dozwoliłby szukać w peryodycznych ćwiczeniach cielesnych wytchnienia po zabójczem dla młodych organizmów ślęczeniu nad książką w szkole i w domu.

Co do uczniów szkół publicznych, którzy pobierają naukę w naszej szkole gimnastycznej, zaszła ta zmiana, że począwszy od zimowego kursu w miejsce uczniów gimnazyum niemieckiego powierzono nam uczniów V. gimnazyum (polskiego). Przy tej sposobności zmniejszyła nam c. k. Rada szkolna krajowa pobieraną remuneracyą o całych 100 zł. rocznie powracając tym sposobem do stanu, jaki był przed przyznaniem nam podwyższonej remuneracyi. Gdy takie zarządzenie niczem nie da się usprawiedliwić, i owszem uczniów V. gimnazyum mamy więcej, jak dawniej uczniów II. gimnazyum, wnieśliśmy do c. k. Rady szkolnej krajowej przedstawienie łącząc je z prośbą o podwyższenie remuneracyi z obydwu gimnazyum (I. i V.) do wysokości bardziej odpowiadającej wydatkom, jakie z powodu udzielania nauki tym gimnazyom ponosimy. Tytułem tej remuneracyi wypłacono nam w r. 1892 kwotę 628 zł. 69 ct.

Wydatki na naukę gimnastyki członków, uczniów i uczenic, nie licząc wydatków na sprawianie i naprawę przyrządów, na opał i światło, na utrzymanie urzędnika i służby i tp., wyniosły w roku 1892 poważną kwotę 3.072 zł. 50 ct.

Do przysporzenia towarzystwu dochodów przyczyniał się w znacznej mierze komitet zabawowy. Stanowili go druhowie powołani przez wydział: J. Calderoni, J. Fiałkowski, E. Friedrich, Ferd. Gąsiorowski, J. Hubel, Z. Kulczycki, K. Madałkiewicz, W. Marszałkiewicz, K. Mętlewicz, W. Miśniakiewicz, K Stanuchowski, A. Wallek i S. Wychowski, nadto kooptowani przez powyższych druhów: T. Heppé, M. Kowalski, K. Łuczkiewicz i Sikorski. Na I. posiedzeniu odbytem 22. października 1892 ukonstytuował się Komitet wybierając A. Walleka przewodniczącym, W. Marszałkiewicza zastępcą przew., skarbnikiem F. Gąsiorowskiego, zast. J. Hubla, sekretarzem S. Wychowskiego, zast. Sikorskiego, gospodarzem F. Friedricha, zast. M. Kowalskiego.

Krótki peryod fungowania tego Komitetu, nie pozwolił rozwinąć należytego programu tak pod względem gospodarczym, jak towarzyskim. Poruszono jednak na posiedzeniach wnioski urządzania wycieczek, zebrań towarzyskich i t. p., których wykonanie i przeprowadzenie pozostawiono Komitetowi przyszłemu. Podnieść należy pomoc Kółka śpiewackiego i Grona nauczycielskiego, które wspólnie z Komitetem gorliwie pracowały dla wspólnego dobra. (D. n.).

Rzeszów (dok.) D. 22. kwietnia br. nowy wydział zebrał się po raz pierwszy i obowiązki rozdzielił między siebie w następujący sposób. Drugim zastępcą prezesa obrano Wojciecha Wiatra; dyrektorem Władysława Towarnickiego, jego zastępcą dra Ludwika Midowicza; sekretarzem Józefa Szafrana, zastępcą dra Romana Krogulskiego; skarbnikiem Tadeusza Stanisza, zastępcą Franciszka Zygmunta; gospodarzem Władysława Pohoreckiego, zastępcą Ludwika Holzera. W miejsce druha Kaźmierza Kłębkowskiego, który zrzekł się godności zastępcy wydziałowego, powołano druha Adolfa Sumpera. Podczas drugiego posiedzenia wydziału, dnia 9. maja b. r., poruszono niektóre ważne myśli, jak zawiązania chóru sokolego, uregulowania ciężarów Towarzystwa, urządzania zabaw, rozruszania członków, ażeby w większej, niż dotąd liczbie brali udział w ćwiczeniach gimnastycznych. Na trzeciem posiedzeniu, dnia 26. maja b. r., uchwalono wykonać w bieżącym roku, w czasie wakacyi szkolnych, następujące roboty: ubezpieczenie brzegów rzeczki, która płynie przez realność Sokoła, malowanie sali gimnastycznej i pokoi, ułożenie posadzki w sali. Podczas czwar-

tego posiedzenia, dnia 9. czerwca b. r., postanowiono urządzić festyn z loteryą na dochód Sokoła. Festyn ten, mający się odbyć w ogrodzie miejskim, dnia 25. b. m., lub w razie niepogody, dnia 29. b. m., zapowiada się bardzo świetnie. Komisye wszystkie pracowały usilnie i przygotowały, co było potrzebne do urozmaicenia programu i zabawy. Panie nasze, niezawodnie przez zrozumienie idei sokolej i przez sympatyę dla niej, spisały się doskonale: zebrały bowiem przeszło 600 fantów. Czołem im za to, czołem!

Mamy zamiar urządzać tu wieczornice dla członków, celem wzajemnego poznania się, zbliżenia, wymiany myśli i t. p.

W końcu donoszę Wam, że uczniowie tutejszego gimnazyum uczą się gimnastyki w Sokole za roczną opłatą w kwocie 400 zł. Postępy robią widoczne, jak tego dowiódł bardzo udatny popis, który tu mieliśmy niedawno i który, jak godzi się przypuszczać, skłoni w przyszłym roku szkolnym nawet cokolwiek ociężalszych do pilnego, licznego uczęszczania na gimnastykę i energicznego ćwiczenia.

W Rzeszowie dnia 23. czerwca 1893. Czołem! *J. S.*

Stanisławów. Uchwałą walnego zgromadzenia z dnia 25. lutego 1892. objęli zarząd naszego Sokoła: Argasiński Włodzimierz jako prezes, Osostowicz Aleksander jako zastępca prezesa. — Do wydziału weszli: Amirowicz Albin, Artychowski Tadeusz, Chlebowski Roman, Jarosz Tadeusz, Stefanowicz Antoni, Świątkiewicz Włodzimierz. — Zastępcy: Gamski Tomasz, Matula Antoni, Milerowicz Felicyan. Na mocy uchwały wybranego wydziału, objął funkcyą naczelnika i kierującego nauczyciela Langhammer Henryk, skarbnika Artychowski Tadeusz, gospodarza Amirowicz Albin, sekretarza Świątkiewicz Włodzimierz. Do komisyi rewizyjnej weszli: Kostkiewicz Władysław i Ulmer Narcyz.

Wydział ten w ciągu roku uległ zmianom: zrezygnował druh Osostowicz, ustąpili z powodu wyjazdu druhowie Jarosz Tadeusz i Stefanowicz Antoni, zrezygnowali druhowie: Milerowicz Felicyan i Gamski Tomasz; z komisyi rewizyjnej ustąpił wskutek wyjazdu druh Ulmer Narcyz. Tak zdekompletowany wydział zmuszony był zwołać na dzień 6. listopada nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem wybrano zastępcą prezesa dr. Ostafińskiego Maryana, do wydziału druhów Kostkiewicza Władysława i Latoura Jana, a na zastępców Adelmana Aleksandra i Chowańca Stanisława. Ponieważ druh Kostkiewicz Władysław wszedł do wydziału — wybrano w jego miejsce do komisyi rewizyjnej Giełdanowskiego Antoniego, a w miejsce Ulmera Narcyza druha Woissa Leona. Wydział ten nie trwał długo, gdyż już dnia 12. listopada zrezygnował z godności wydziałowego druh Amirowicz Albin. Zmiany te nie wpływały jednak ujemnie na rozwój towarzystwa, którego pomyślność zawsze i wszędzie leżała na sercu pozostałym członkom wydziału. W ciągu swego urzędowania odbył wydział 28 posiedzeń i jedno nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem uzupełniono wydział i uchwalono zmienić statut w kierunku powiększenia wydziału i rozszerzenia jego czynności. Zmiany te reskryptem wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 16. grudnia 1892 l. 100.754 zostały zatwierdzone, wskutek czego na przyszłość wydział składać się będzie z 10 członków i 5 zastępców, a do atrybucyj jego przyłączono wybieranie delegatów do związku towarzystw sokolich.

Wybrany wydział z samego zarania swego urzędowania zwrócił swą baczność na zjazd Sokołów polskich, który się odbył dnia 5. i 6. czerwca we Lwowie. Nie chcąc być biernym widzem tego święta sokolego, dokładał wszelkich starań, by nasz oddział mógł czynnie wystąpić we Lwowie, dając tem dowód, że i tu u nas na Pokuciu idea sokola zjednała sobie serca i wyznawców Owocem tych zabiegów było, żeśmy wysłali na jubileusz Sokoła lwowskiego 62 druhów umundurowanych. Turniej ten sokoli okrył chwałą nas Sokołów-Polaków, przekonał zacofańców i niedowiarków o doniosłości Sokoła polskiego i o jego obywatelskiej misyi, a słabe i nieufne serca porwał i silną wiarą ukrzepił.

Na uroczystości powyższej wystąpiliśmy z własnym sztandarem. Nie będziemy opisywać szczegółowo naszej uroczystości poświęcenia sztandaru — dość wspomnieć, że uroczystość ta wypadła wspaniale. Koszta sprawienia sztandaru pokryto w drodze prywatnych składek tak między członkami, jak między osobami sprzyjającemi naszej idei. Poświęcenie sztandaru przyniosło nam prócz korzyści moralnej i materyalną — bo oto fundusz budowlany wzrósł o kwotę 299 zł. 95 ct. Zauważyć więc należy, że tak uroczystość nasza domowa, jak i wyjazd nasz do Lwowa, zjednał nam zwolenników między tymi, którzy ani o dążnościach — ani też o ideach Sokołów nie mieli dotąd wyobrażenia, bądź też czuli do towarzystwa niczem nieuzasadnione uprzedzenie. Na potwierdzenie tego dodajemy, że kiedy z końcem roku 1891 liczba członków wynosiła 166, to z końcem roku 1892 ilość członków dosięgła liczby 283, a instytucye jak kasa oszczędności i rada powiatowa udzielonemi subwencyami okazały nam swą sympatyą, za co na tem miejscu wyrażamy Im winne podziękowanie.

Na dochód budowy sali gimnastycznej urządziliśmy w październiku kiermasz. Urządzenie tego przedsiębiorstwa kosztowało wiele trudów, które się jednak opłaciło dochodem w kwocie 428 zł. 39 ct. Na kiermaszu samych wyrobów krajowych sprzedano za sumę 526 zł. Sprowadziliśmy je w wielkiej masie, wykluczając wyroby zagraniczne. Chcąc stale zasilać fundusz budowlany, zorganizował wydział komitet zabawowy, którego było zadaniem przez urządzanie rozmaitych przedsiębiorstw zwiększać fundusze towarzystwa. Komisya finansowa wybrana przez wydział obmyślała rozmaite środki, zmierzające do zwiększenia funduszów towarzystwa, które to fundusze za jej staraniem wzrosły o parę set złotych.

Wychodząc z zasady, że tylko pod własnym dachem należycie drużyna nasza rozwijać się może, czynił wydział usilne starania, zmierzające do budowy własnej sali gimnastycznej. Na podanie nasze wniesione do świetnej kasy oszczędności otrzymaliśmy 500 zł. subwencyi — na podanie zaś do świetnej rady powiatowej 200 zł. Oprócz tego kasa oszczędności z własnych pobudek ofiarowała połowę funduszu jubileuszowego, t. j. 2.500 na budowę sali gimnastycznej. Rada miejska uznając potrzebę takiej sali w Stanisławowie, odstąpiła nam bezpłatnie grunt przy ulicy Kamińskiego pod budowę domu sokolego. — Będąc w posiadaniu gruntu i kilku tysięcy gotówki, możemy już śmiało myśleć o budowie, którą szanownemu zgromadzeniu pod szczególniejszą rozwagę przekładamy.

W sprawozdaniu niniejszem pomijamy pracę wydziału nad mnóstwem spraw bieżących; nie ograniczał się on jedynie na zjednywaniu członków dla towarzystwa, ale zawsze i wszędzie dbał o sprawy żywotne, budził zamiłowanie do gimnastyki i krzewił ideę sokolą. W sprawach dotyczących Polaka-Sokoła wydział nie był obojętny. W uroczystych wieczorach patryotycznych, jakoteż w nabożeństwach żałobnych urządzanych za spokój dusz męczenników za naszą wolność, występowaliśmy zawsze czynnie, składając tem naszą cześć i uwielbienie dla nieśmiertelnych bohaterów naszej przeszłości. W przyjmowaniu członków nie ograniczał się wydział jedynie na klasie urzędniczej, ale i braci naszych od rzemiosł chętnie garnął do naszego Sokoła, o ile §. 7. stat. na to pozwalał.

Z macierzą lwowską — jakoteż z innymi oddziałami w kraju utrzymywaliśmy łączność, wysyłając już to korespondencye, już to telegramy w odpowiednich okolicznościach. W uroczystości poświęcenia sztandaru sokoła stryjskiego brał nasz oddział udział w liczbie 18;

również gromadnie odwiedziliśmy Sokoła kołomyjskiego podczas festynu przezeń urządzonego, gdzie druhowie nasi brali udział w ćwiczeniach jubileuszowych. W lipcu odwiedziliśmy naszych braci kresowych na Bukowinie w liczbie 36, a we wrześniu urządziliśmy wycieczkę do Śniatyna, gdzie powstało nowe gniazdo sokole. Ponieważ między obywatelstwem miasta Kałusza powstała myśl założenia tamże Sokoła, wysłaliśmy więc z łona wydziału 2 delegatów, którzy na miejscu udzielili potrzebnych informacyj. „Przewodnika gimnastycznego" prenumerowaliśmy 50 egzemplarzy.

Ćwiczenia członków odbywały się dwa razy tygodniowo, t. j. we wtorki i piątki pod osobistem kierownictwem wielce zasłużonego naczelnika druha Langhammera Henryka, którego wspomagało, prowadząc ćwiczenia zastępów, grono nauczycielskie, składające się z Artychowskiego, Appermana i Świątkiewicza. Ruch na ćwiczeniach był bardzo ożywiony z początkiem roku naszego urzędowania; grono miało wiele do czynienia z ćwiczeniami jubileuszowemi, które musiano z członkami starannie opracować. Dwie lekcye w tygodniu okazały się niewystarczającemi, postarano się więc o trzecią w tygodniu. Owocem tej pracy grona było, że z naszego gniazda zgłosiło się 33 członków do ćwiczeń wolnych, 22 na przyrządach, a 4 do ćwiczeń gron nauczycielskich podczas zjazdu Sokołów we Lwowie. Ponieważ nasz oddział w liczbie 62 członków ze sztandarem na czele brał udział w uroczystym pochodzie we Lwowie, odbywały się przeto w osobnych godzinach lekcye musztry, w której ćwiczyć się musieli wszyscy członkowie umundurowani. Podczas wakacyj przerwano ćwiczenia aż do 1. września. We wrześniu rozpoczęte ćwiczenia nie cieszyły się liczną frekwencyą; da się to jednak usprawiedliwić tem, że podłogę w sali grzyb zniszczył, a wydział widział się zmuszonym zaniechać ćwiczeń. Przez dwa miesiące trwała naprawa, przez ten więc czas nie ćwiczyliśmy wcale. Ruch więc ćwiczebny trwał właściwie w r. b. od stycznia do czerwca, t. j. do wyjazdu naszego do Lwowa, później zmalał.

I bieżącego roku udzielano naukę gimnastyki chłopcom w wieku od 8—14 lat za opłatą 20 ct. od synów członków, a 50 ct. nieczłonków. Na naukę uczęszczało uczniów 32, którzy ćwiczyli 2 razy tygodniowo w 2 zastępach pod kierownictwem druha Artychowskiego, któremu pomagał druh Świątkiewicz. Podczas wakacyj zorganizował wydział dla swych uczniów korpus wakacyjny, poruczając tegoż kierownictwo druhowi Świątkiewiczowi. Korpus liczył wprawdzie tylko 18 uczestników, ale zrobiliśmy w mieście naszem pierwsi początek tak ważnej instytucyi. W program korpusu wchodziły codzienne wycieczki za miasto, kąpiel, gry i zabawy gimnastyczne, ćwiczenia wolne i rzędowe.

Głównem zadaniem naszej komisyi ubiorowej w ciągu roku ubiegłego było dostarczenie odpowiedniej ilości mundurów i ubrań ćwiczebnych na zjazd jubileuszowy do Lwowa. Zabiegi te o tyle pomyślnym uwieńczone były skutkiem, że w stosunku do innych gniazd sokolich, znaczna liczba naszych druhów czynny brać mogła udział w tej uroczystości. Ogółem dostarczyła komisya w roku 1892 ubrań ćwiczebnych 35, a mundurów 54, a nadto, już w jesieni tegoż roku, dostarczono nowo-założonemu tow. sokolemu w Śniatynie 10 mundurów, których spłata jest już prawie na ukończeniu. Spłata mundurów ratami wyniosła kwotę 1.111 zł. 18 ct., wydatki wynosiły 1.569 zł. 29 ct. Okazujący się niedobór 458 zł. 11 ct. pokrywa po części: zaległość spłacająca się w ratach bieżących, po części wartość w pozostałych materyałach.

P r z y c h o d y towarzystwa w roku 1892 wynosiły 4.849 zł. 56 ct., r o z c h o d y 2.165 zł. 14 ct., pozostała n a d w y ż k a 2.684 zł. 42 ct., która łącznie z wartością rekwizytów gimnastycznych i pretensyami towarzystwa daje kwotę 3.589 zł. 63 ct., jako m a j ą t e k Sokoła stanisławowskiego.

Złoczów. Ponieważ sprawozdanie niniejsze obejmuje pierwszy rok istnienia i działalności towarzystwa, przeto wypada nam skreślić dzieje powstania naszego gniazda. Na zaproszenie druha Leona Krobickiego przybyło kilkunastu zwolenników gimnastyki na naradę w dniu 17. stycznia 1892, na której po objaśnieniu i zobowiązaniu się przez inicyatora, że poczyni kroki o zatwierdzenie statutu, postanowiono założyć towarzystwo gimnastyczne a ćwiczenia rozpoczęto nazajutrz w d. 18. stycznia 1892. Po zatwierdzeniu statutu przez c. k. Namiestnictwo dnia 15. marca 1892 L. 21.483 zaprosił założyciel naszego gniazda Leon Krobicki przyjaciół idei sokolskiej na walne zgromadzenie w dniu 3. kwietnia 1892, na które przybyło 42 druhów. Na pierwszem tem zgromadzeniu wybrano przewodniczącym: Leona Krobickiego, zastępcą: Juliana Karabińskiego, wydziałowymi: Franciszka Ksaw. Dębickiego, dr. Ludwika Heynego, Joachima Łysiaka, Aleksandra Miskyego, Edwarda Schaeffera i dr. Eustachego Zaleskiego, zastępcami wydziałowych: Józefa Gaya, Józefa Grabskiego i dr. Eugeniusza Kołaczkowskiego, do komisyi rewizyjnej: Karola Jaroszewskiego i Jana Grabowskiego. Na posiedzeniu w dniu 3. kwietnia ukonstytuował się wydział, wybierając skarbnikiem: Fr. Dębickiego, sekretarzem: Al. Miskyego, zastępcą sekretarza: J. Grabskiego.

W czasie swego urzędowania odbył wydział 27 posiedzeń.

Ćwiczenia gimnastyczne członków odbywały się 2 razy tygodniowo z przerwą 6 tygodniową w czasie feryj letnich w sali tutejszego gimnazyum odstąpionej przez Dyrekcyą. Na kancelaryą Sokoła odstąpił druh dr. Ludwik Heyne osobny pokój, gdzie także odbywaliśmy posiedzenia wydziału.

Ćwiczeniami kierował przewodniczący nasz L. Krobicki, przy wystąpieniach naczelnikiem był sekretarz Al. Misky. Ilość ćwiczących dochodziła do 20, średnio zaś ćwiczyło 10. Wprawdzie zbyt szczupła sala niezaopatrzona, zwłaszcza w początkach istnienia naszego Sokoła w odpowiednie przyrządy, nie mogła zachęcać członków do pilnego uczęszczania na ćwiczenia, jednak główną winę niewytrwałego udziału w ćwiczeniach trzeba przypisać naszemu „słomianemu zapałowi". Co prawda, brak nam fachowego nauczyciela, bo brak ich w ogóle w kraju. Z przyrządów gimnastycznych zakupiliśmy ciążki, laseczki, poręczki, drążek stalowy, odskocznię, materac i kółka. „Przewodnik gimnastyczny" prenumerowało 16 druhów. Mieliśmy druhów 159, wystąpiło 8.

Kwestyą żywotną każdego towarzystwa gimnastycznego jest odpowiedni własny budynek. Przeznaczyliśmy na to wstępne 210 zł., dochód z festynu 248 zł. 12 ct., dar O. O. z Podkamienia 50 zł., wstępne członków założycieli: Jędrzeja Mazarakiego z Nestorowiec 50 zł. i Bolesława Rottera ze Suchodół 20 zł., dar towarzystwa zaliczkowego w Złoczowie 50 zł., wydziału rady powiatowej w Złoczowie 25 zł. i zebrane przez druhów: Józefa Barona 20 zł. i Erazma Mrozińskiego 12 zł. 20 ct. Obecnie wraz z procentami wynosi nasz „fundusz budowy sali Sokoła" kwotę 643 zł. 63 ct., którą ulokowaliśmy na książeczkę Nr. 2365 towarzystwa zaliczkowego w Złoczowie. Czysty dochód z wycieczek urządzonych w roku 1892 wynosi 30 zł. 21 ct., które złożyliśmy na książeczkę tegoż towarzystwa Nr. 2409. Na sztandar mamy 89 zł. 41 ct. na książeczce Nr. 2404. Fundusz obrotowy i zapas kasowy wynosi 131 zł. 56 ct. Przyrządy i przybory kosztowały 135 zł. 50 ct. W majątku towarzystwa figuruje poważna kwota 59 zł. 25 ct. jako zaległość u członków. Ogólna suma m a j ą t k u 1.089 zł. 56 ct. P r z y c h o d y wynosiły 1.025 zł. 62 ct., r o z c h o d y 310 zł. 81 ct.

Na zewnątrz występywał Sokoł kilkakrotnie. Myśl zaszczepiona zaraz na walnem zgromadzeniu, wzięcia jak najliczniejszego udziału w uroczystości jubileuszowej naszej Macierzy, przyjęła się nadspodziewanie. W dniu 5. i 6. czerwca 1892 r. t. j. w dwa miesiące od chwili założenia naszego towarzystwa — poważna ilość, bo 24 umundurowanych druhów brało udział w pochodzie „jako najmłodsze gniazdo sokole w kraju". Na boisku lwowskiem 14 druhów złoczowskich ćwiczyło. Prezes nasz przygotował ich do jubileuszowych ćwiczeń — a zacny druh W. Janikowski przyjeżdżał dwukrotnie ze Lwowa na lustracyą. 7. czerwca po uroczystościach jubileuszowych lwowskich kilkudziesięciu naszych druhów wyjechało wraz z rodzinami do Podhorzec, by powitać druhów przybyłych z całego kraju i z poza granic tegoż zwiedzać tak liczne, piękne i jedyne pamiątki narodowe. Właściciel Podhorzec i zabytków tych ks. Eustachy Sanguszko zezwolił na gremialne oglądanie ich a odstąpieniem parku i bramą tryumfalną przyczynił się do uświetnienia przybyłym gościom dnia, w którym widzieli te cenne i dla każdego Polaka drogie zabytki. Cały nastrój wśród tych wspomnień był bardzo uroczysty. Wśród trudnych okoliczności przyszło nam spełnić zadanie uprzyjemnienia pobytu przybyłym gościom i zwiedzenia zamku — gdyż zamiast spodziewanych około trzysta osób, przybyło 1200.

Ażeby dać dowód żywotności naszego towarzystwa, a zarazem okazać szerszemu ogółowi cel tegoż, urządziliśmy w dniu 5. lipca 1892 festyn sokolski z ćwiczeniami wolnemi i na przyrządach w połączeniu z loteryą fantową. Z zaproszonych z sąsiednich gniazd przybyło 83 druhów lwowskich wraz z gronem nauczycielskiem pod wodzą swego naczelnika Ant. Durskiego, tudzież druhów Alojz. Walleka i Wład. Janikowskiego. Tarnopolanie przybyli w liczbie 18. Do wolnych ćwiczeń t. zw. jubileuszowych stanęło w strojach ćwiczebnych ogółem 64 druhów — okazicielem był nasz prezes. Na przyrządach, drążku i poręczach, tudzież w ćwiczeniach w skoku, w dal, i w zwyż brało udział 16 druhów — pod przewodnictwem Alojz. Walleka i Eugen. Nowickiego, członków lwowskiego grona nauczycielskiego.

Loteryą fantową zajęła się płeć piękna. Po festynie przyjęliśmy gości sokołów w lokalnościach kasyna. Do stołów zasiadło około 200 osób. Wznoszono toasty na cześć Macierzy, na rozwój sokolstwa, na cześć obecnych Pań, a po wyniesieniu stołów rozpoczęły się ochoczo tańce. Biały mazur tuż przed odejściem pociągu zakończył tę naszą pierwszą sokolską uroczystość.

Na miłe nam zaproszenie Sokoła brodzkiego byliśmy uczestnikami festynu tegoż w ilości około 40, z tych 22 w strojach sokolich, a 14 naszych druhów ćwiczyło na publicznem boisku. W wycieczce d. 2. października 1892 do doliny „Heleny" na Woroniakach uczestniczyło przeszło 300 osób. Na dochód budowy sali gimnastycznej urządziliśmy w budynku tutejszego kasyna d. 2. listopada 1892 r. zabawę z tańcami. Nie udała się pod wielu względami. Z przyjemnością jednak podnosimy, że najbliższe wspólne zebranie nasze w d. 24. grudnia 1892 było wyrazem panującej już ogólnej harmonii wśród wszystkich druhów. Na „opłatek" przybyło 42.

29. września, jako w dniu Patrona kraju (!), tudzież 11. października 1892 na nabożeństwie za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki wystąpiliśmy w strojach sokolich, jak również na obchodzie Mickiewiczowskim w d. 29. listopada 1892. Na urządzonem naszem staraniem nabożeństwie żałobnem w d. 3. grudnia 1892 r. za poległych braci w r. 1831. — zebraną kwotę 14 zł. 30 ct. odesłaliśmy do komitetu opieki weteranów. Z naszej inicyatywy zawiązany komitet urządził w dniu 19. stycznia b. r. nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1863 — a uzbieraną kwotę 72 zł. 12 ct. odesłaliśmy imieniem komitetu na rzecz uczestników tego powstania, potrzebujących wsparcia. Na pogrzeb nieodżałowanej pamięci dr. Żegoty Krówczyńskiego, prezesa Sokoła lwowskiego, wydelegowaliśmy druhów Krobickiego i Sztabę, a zamiast wieńca złożyliśmy kwotę 10 zł. na rzecz związku polskich towarzystw gimnastycznych.

Czy jazda na kole służy zdrowiu?

Kilka uwag tajnego radcy prof. dr. Nussbauma.

Przełożył z niemieckiego **K. Hemerling.**

(Ciąg dalszy).

Owe modne rozdrażnienia, objawiające się u ludzi wszelkiego stanu i wieku, neurostenia (osłabienie nerwów) we wszystkich swoich formach, wobec jazdy na kole długo ostać się nie mogą. Już po kilku tygodniach jazdy giną trapiące objawy tej choroby jedne po drugich. Znam ludzi, którzy nie mogli wejść w towarzystwo, gdzie było więcej jak dziesięć osób. Dostawali nieznośnego zawrotu głowy. Innych jasne oświetlenie nabawiało płaczu, inni znów nie mogli trzech stron książki przeczytać bez przerwy. Znam malarzy, którzy już pędzla do ręki wziąć nie mogli; mężów, którzy przy dźwięku dzwona smutnieli i milknęli. Dla tych wszystkich i wielu innych było rozdrażnienie nie tylko w wysokim stopniu dręczącem, ale też zachodziło niebezpieczeństwo utraty codziennego chleba. W obecnych czasach ginie zwykle miernota. Tylko ludzie tędzy dochodzą do zamierzonego celu, i to zwykle nie bez mozołu, który wymaga nadto wielkiego natężenia nerwów, co nie może pozostać bez złych skutków. Stwórca nie przysposobił nas do tak rozdrażniającego życia, gdyż inaczej zbudowałby był mózg, któryby takie natężenie mógł bez złych skutków wytrzymać, tak samo jak serce konia, przeznaczonego widocznie do szybkiego biegu, ochronił silnemi wiązaniami od pęknięcia. Obecnie przeładowania umysłu nie może znieść ani mózg dziecka, ani też człowieka dorosłego bez złych następstw. Dla tych nieszczęśliwców może być jazda na kole deską ratunkową, jeżeli przytem zaniechają dalszego przetężenia umysłu.

Uwolnienie ciężkiej głowy od umysłowej pracy, poty wywołane jazdą, napływ krwi do mięśni, znacznie większa wymiana materyi, lepsze mięszanie się i regularny a wolniejszy obieg krwi, głęboki oddech ze znacznie zwiększoną ilością wciąganego do płuc tlenu, usunięcie z organizmu zawadzającego mu zbytecznego tłuszczu i wody, lepsze odżywianie — wszystko to składa się na to, by ciało uzdrowić, a ze zdrowiem ciała osiągnąć też zdrowie ducha. Powraca siła i chęć do pracy, chęć do życia, popęd do tworzenia, a z tem wesoła myśl i zadowolenie. W ciągu kilku tygodni znikają zupełnie trapiące objawy rozdrażnienia systemu nerwowego.

Widzimy tedy, że jazda na kole jest bardzo wybitnym środkiem leczniczym, zwłaszcza jeżeli się jej z należytą pilnością i w sposób odpowiedni używa.

Przy wadach klap sercowych lub też gdy obieg krwi tak jest lichy, że już przy lekkiem natężeniu, widocznym jest napływ krwi do głowy, należy zaczynać powoli i ostrożnie. Zbytnie zmęczenie, nieodpowiednie pożywienie i ubranie rujnują nerwy, a jeśli nie zaszkodzą, to przynajmniej nie przyniosą spodziewanego pożytku.

Ubranie kolarza powinno być miękkie, ciepłe, lekkie i przewiewne, aby wymiana między powierzchnią jego ciała, a otaczającem go powietrzem nie doznawała przeszkód.

Koszula musi być dość długa, aby się podczas jazdy nie wysuwała do góry. Rękawy muszą sięgać aż do rąk, by ramiona od promieni słonecznych chronić. Wełna z bawełną jest dla kolarza najlepszym materyałem na koszulę. Czysta wełna jest za ciepła, sprawia świerzbienie, trudno się czyści, a przy praniu często się psuje. Płótno jest za lekkie i za chłodne. Wilgotne ubranie należy ile możności rychło zmienić, gdyż ono wyparowując

że siebie wilgoć, pochłania wiele ciepła i ciało ochładza. Krótkie spodnie trykotowe zaleca się jako najodpowiedniejsze, a to najlepiej należycie elastyczne z kamgarnu tkane. Jeśli je krawiec robi ze sukna, to powinien przynajmniej wszystkie szwy paskiem z wełnianej materyi przełożyć, aby ciała nie ocierały. Spodnie powinny spadać parę centimetrów poniżej kolana i tak tu jak i na biodrach być spięte w ten sposób, by je podczas jazdy można zwolnić. Zwykłe szelki nie są właściwe.

Pończochy powinny sięgać na szerokość dłoni ponad kolano i być przymocowane do guziczka u dołu spodni za pomocą podwiązki, mogącej się ścieśnić lub zwolnić. Jako obuwie zaleca się półbuciki, z silną podeszwą i niskimi obcasami, kto ma jednak skłonność do wytknięcia nogi w przegubie, ten powinien nosić wyższe buciki. Buciki powinny być sznurowane a nie zapinane, gdyż guziki często dolegają. W czasie pogody bardzo są przyjemne buciki z materyi, w których noga może się dobrze wietrzyć. Jeżeli kto ma skłonność do silnego pocenia się nóg, niechaj nasypie między palce i na podeszwy proszku salicylowego, który skłonność do pocenia się zmniejsza i nieprzyjemną woń znosi.

Suknie wierzchnie muszą być zupełnie wygodne, obwód w piersiach, kołnierz i rękawy obszerne.

Najodpowiedniejsze są materye trykotowe; na zimę można je podszyć flanelą. Najlepszy kolor szaraczkowy (tylko że się łatwo plami, przyp. tłom.). Jasno niebieski, w którym się wielu lubuje, jest dobrym przewodnikiem ciepła, tak samo jak kolor czarny. (U nas używa się przeważnie ubrania koloru ciemno-niebieskiego (granatowego), które bardzo przyzwoicie wygląda, a na którem wszelkie plamy z oliwy i tłuszczów do smarowania maszyny są mało widoczne. Przyp. tłum.).

Okrycie głowy powinno być z jasnej materyi i przewiewne, a przynajmniej mieć otwory, dające przystęp powietrzu. Daszek wielki, chroniący od słońca, a jeśli się kto silnie poci, można u obwodu głowy, pasek warstwą korkową wyścielić. Podczas wielkich upałów, dobrze jest przewiesić na kark z tyłu czapki kawałek materyi, którą się zwyczajnie do góry przypina. Zaleca się też używanie rękawiczek, gdyż te chronią od słońca i od niejednego skaleczenia. Lecz rękawiczki nie powinny być skórkowe, gdyż takie za długo zatrzymują wilgoć i chłód. Na lato najlepsza bawełna, na zimę wełna.

Płaszczy gumowych używać nie radzę. One przeszkadzają parowaniu i sprawiają niemiłe uczucie. Lepszym już jest mały gumowy kołnierz na plecy i takaż okrywka na uda.

Przy większych podróżach, ważną bardzo gra rolę sposób życia i więcej nieraz znaczy, jak siła i wprawa.

Jeśli się wyjeżdża wczesnym rankiem dobrze jest spożyć filiżankę kawy, herbaty lub czekolady z jedną bułką. Po godzinie jazdy powinno się zjeść porządne śniadanie, przy którem nie powinno zbywać na dobrym kawałku mięsa. W południe podczas największego upału, najlepiej jest odpocząć ze trzy lub cztery godziny. W podróży radzę jak najmniej pić. Pragnienie należy ile możności poskramiać. Cokolwiek wody z koniakiem, zanim się na koło znów siędzie, alboteż limoniady lub kawy, ochrania często na długi czas przed pragnieniem. Dobrze jest w razie pragnienia podczas jazdy wziąć między zęby kilka zielonych gorzkich listków, na których się ślina zbiera. Podczas wielkiego upału można bardzo skutecznie pragnienie złagodzić, kładąc na język kilka cienkich płatków surowego, dobrze solonego mięsa. Palenie cygar, które zresztą nawet sportowi kolarskiemu wcale nie przystoi, jest tylko chwilowym rodzajem odurzenia, po którem pragnienie jeszcze się wzmaga. (Dok. nast.)

Kronika.

— **Drugie pismo sokole.** Druh Ptaś, sekretarz Sokoła krakowskiego, rozesłał okólnik do wszystkich towarzystw gimnastycznych donoszący o powstaniu w łonie Sokoła krakowskiego myśli stworzenia organu poświęconego głównie sprawom tego towarzystwa i zapraszający wszystkie gniazda sokole do oświadczenia, czy i jaką ilość egzemplarzy tego lokalnego czasopisma zechcą zaprenumerować. Dowiadujemy się, że wiele wydziałów odpowiedziało wręcz, iż nie uczuwają potrzeby popierania drugiego organu sokolego. „Gazeta polska“ pisze o tem: „Organem polskiego Sokolstwa jest „Przewodnik gimn.“ wydawany przez Związek, a nadsełany bezpłatnie każdemu członkowi związkowych towarzystw. Pismo to zaspokaja w zupełności potrzeby towarzystw, obok tego zaś prasa polska rejestruje bardzo pilnie i życzliwie każdy objaw życia w Sokolstwie. Powstanie nowego, specyalnego organu mogłoby doprowadzić do niepotrzebnej konkurencyi z „Przewodnikiem“, a może nawet rozbić solidarność i jedność, jaką dzisiaj znamionuje się instytucya Sokolstwa. Jesteśmy raczej za rozszerzeniem wydawnictwa „Przewodnika“, aniżeli za dzieleniem wyrazu opinii Sokolstwa na więcej organów“.

My z naszej strony przypominamy, że łamy naszego pisma stoją otworem dla spraw obchodzących całe Sokolstwo i poszczególne gniazda i cieszymy się, że w Krakowie znalazły się nareszcie siły gotowe poświęcić swe pióro powyższym sprawom, gdyż żywimy nadzieję, iż usłuchawszy życzliwych rad, będą zasilać nasze pismo swojemi pracami i zainteresują ogół sokolski gniazdem krakowskiem, o którem dotychczas w „Przewodniku“ rzadkie tylko i nader skąpe miewaliśmy wiadomości.

— **Kalendarz sokoli.** Druh Józef Serwacki, sekretarz Sokoła przemyskiego, odzywa się za naszem pośrednictwem po raz trzeci do gniazd w Krakowie, Tarnopolu, Rzeszowie, Jaśle, Jarosławiu, Cieszynie, Bochni, Podgórzu, Złoczowie, Żółkwi, Nowym Targu, Rohatynie, Gorlicach, Brzeżanach, Brzozowie, Zbarażu, Żywcu, Śremiu, Szamotułach, Gnieznie i Kruszwicy, (widocznie przez pomyłkę opuścił Lwów, który także żądanych do kalendarza dat — o ile nam wiadomo — nie odesłał), aby kwestyonarz do kalendarza sokolego najspieszniej wypełnić i na ręce jego odesłać raczyły. Inne gniazda, które w ostatnich czasach usiłowały się zawiązać, lecz nie wiadomo, czy prawnie istnieją, uprasza dr. Serwacki w razie nieistnienia ostatniej wątpliwości, o nadesłanie mu dokładnych dat odnoszących się do zawiązania, liczby członków, składu zarządu, ruchu ćwiczeń, środków działania i t. p.

Nie możemy powstrzymać się od uwagi z naszej strony.

Długi szereg gniazd sokolich, które kwestyonarza dotąd nie nadesłały, nasuwa bądź co bądź alternatywne przypuszczenie, że albo poważna liczba Sokołów nie uczuwa potrzeby kalendarza sokolego, albo też w samem jego założeniu tkwi jakaś wada, która odstręcza od popierania wydawnictwa. Sądzilibyśmy, że sam kwestyonarz ułożony zbyt drobiazgowo stawia takie pytania, na które odpowiedzieć, braknie możności, a często i chęci. Dodatnio pod tym względem nie oddziała drukowana odezwa wydawnictwa z d. 22. sierpnia, którą rozesłano do bardzo wielu druhów z zaproszeniem nadesłania swej fotografii z kwotą 5 zł. lub gotowej kliszy. Odezwę tę uważamy jako krok wielce fałszywy i wprost nie sokoli, jako polowanie na osobistą próżność i zachętę do pasowania siebie samego na wielkość godną uwiecznienia. Czy ten manewr praktykowany tylko przez pisma brukowe znajdzie między prawdziwymi Sokołami wielu zwolenników, i czy wpłynie na zasilenie kalendarza potrzebnemi informacyami, — zobaczymy.

— **Egzamin państwowy** na nauczycieli gimnastyki do szkół średnich i seminaryów nauczycielskich złożyli przed tutejszą c. k. komisyą egzaminacyjną, druhowie: Cengler Stanisław, członek grona nauczycielskiego Sokoła w Krakowie (z odznaczeniem), Dubelski Stanisław, członek grona nauczycielskiego Sokoła w Tarnopolu, Janicki Jan Julian, kierownik Sokoła w Nowym Sączu (z odznaczeniem) i Krupski Józef, kierownik Sokoła w Złoczowie.

— **Doroczny Festyn Sokoła lwowskiego** na górze zamkowej odkładamy w lipcu kilka razy z powodu panujących deszczów ma odbyć się d. 17. września.

— **Sokoł ruski we Lwowie** ma wejść wkrótce w życie, gdyż Namiestnictwo miało jego statut przyjąć do wiadomości.

— **Znowu dar dla „Sokoła" krakowskiego.** Na ręce druha Antoniego Piotrowskiego, dyrektora „Sokoła" krakowskiego, złożył jeden z obywateli z Wilna, którego nazwiska z łatwo zrozumianych powodów wymieniać nie chcemy, 500 zł. na fundusz krakowskiego „Sokoła".

— **Z korpusów wakacyjnych.** W niedzielę 16. lipca odbyło się w Tarnowie poświęcenie sztandaru korpusistów. Na uroczystość tę przybyła dziatwa ćwicząca z Wojnicza i ze Szczucina.

— **Galicyjski wyścig dystansowy cyklistów** odbędzie się staraniem krakowskiego klubu cyklistów w dniu 24. września br. Prawo udziału w wyjeździe mają członkowie krakowskiego klubu cyklistów, członkowie klubów galicyjskich, jakotež wszyscy amatorzy jazdy na bicyklu, zamieszkali w Galicyi. Wyścig odbędzie się na odległość około 100 kilometrów, a mianowicie z Krakowa przez Mogiłę, Pleszów, Wyciąże, Niepołomice, Proszówki do Bochni, i tąż drogą z powrotem. Wyścig można odbyć na każdym rodzaju maszyny, jednakże bez zmiany tejże w drodze. Start dnia 24. września o godz. 6. rano z rogatki mogilskiej. Każdy z startujących dostanie numer porządkowy i książeczkę kontrolną. Biorący udział mają się stawić w mundurze wycieczkowym. Stawka zł. 3. Nagroda pierwsza prezesowska: złoty medal. Nagroda druga krakowskiego klubu cyklistów, srebrny medal większy. Nagroda trzecia komitetu wyścigowego: srebrny medal mniejszy, a w końcu medal srebrny każdemu, kto przejedzie powyższą przestrzeń w 5 godzinach i 30 minutach. Przy zgłoszeniu należy podać imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, wagę i rodzaj maszyny.

Zgłoszenia ważne tylko z równoczesnem uiszczeniem wkładki przyjmuje Stefan Rutkowski, sekretarz krakowskiego klubu cyklistów, ul. Karmelicka l. 34 do dnia 15. września 12. godz. w południe.

— **W Czechach** w r. 1892 było towarzystw sokolich: należących do Związku 199, luźnych 15. Związkowe liczyły członków 21.540 (ćwiczących 6.100), luźne 1.066 (ćw. 420). Przodowników było 898 + 49, tj. po 1 na niespełna 7 ćwiczących. Młodzieży szkolnej ćwiczyło 2.272 + 86. Wycieczek urządzono 707 + 14, a obok tego 11 żupnych, zabaw 498 + 25. Na 11 zjazdach żupnych było uczestników 4.115, ćwiczących 2.119, zastępów 276. Majątek wynosił 529.375 + 7.312 zł., fundusz budowy sokolni 217.771 + 5.013 zł. Na cele narodowe złożono 3.515 + 22 zł. Stosunkowo bardzo niekorzystnie przedstawia się ilość prenumeratorów wybornego czasopisma „Sokol"; było ich tylko 1.519 + 22.

— **Na rowerze.** Pan T., artysta teatru Małego, korzystając z urlopu, puścił się d. 25. sierpnia o godz. 5. rano w podróż z Warszawy do Lwowa na rowerze. W 29 godzinach, dnia 27. sierpnia o godz. 9. rano przybył do Lwowa. Jechał na Lublin, gdzie nocował, i Tomaszów. Na przestrzeni wynoszącej 52 mil zaznał nie mało trudności z powodu błota i wybojów.

— **Towarzystwo cyklistów łódzkich** urządza wielkie wyścigi międzynarodowe, mające się odbyć w Łodzi d. 17. września rb. Program zapowiada 10 biegów. Na nagrody w wyścigu głównym na rowerach przeznaczono cztery przedmioty: jeden wartości 200 rubli, drugi 100 rubli; na nagrodę zaś w recordzie dwa przedmioty: wartości 150 i 75 rubli. Meldunki do uczestnictwa w wyścigach powinny być nadsełane na ręce kapitana towarzystwa, p. Edwarda Meyerhoffa (adres „Rudolf Kindler"), do dnia 10. r. b.

Ogłoszenie.

Dyrekcya Sokoła lwowskiego zawiadamia, że wpisy uczniów i uczenic Sokoła przyjmują się codziennie od 5. do 8. wieczorem. Od 1. września br. uczniowie w wieku 6 10 lat będą ćwiczyć we wtorek, czwartek i sobotę od godziny $11^1/_2$ do $12^1/_2$ rano, w wieku do 14 lat od godz. 6—7 wiecz. w wieku wyżej lat 14 od 7—8 wiecz. Wkładka miesięczna 1 zł. wpisowe 1 zł. Uczenice będą ćwiczyć w poniedziałek, środę i piątek od 4—5 po poł. Wkładka miesięczna 3 zł.; córki członków towarzystwa płacą połowę. Dla pań rozpoczną się ćwiczenia z dniem 1. września, a to we wtorek, czwartek i sobotę od 4—5 po poł. Dla członków towarzystwa obok zwykłych godzin ćwiczeń w poniedziałek, środę i piątek od 7—8 wieczorem, ustanawia się w tych samych dniach czas od $8^1/_2$ — $9^1/_2$ wieczorem. Od 1. paźdz. br. rozpocznie się nauka szermierki dla członków towarzystwa; wpisy przyjmuje już teraz biuro Sokoła.

Od Redakcyi.

— *W nr. 7. „Przewodnika gimn."* (za lipiec b. r.) na str. 91 złączono w jedną dwie korespondencye z Łańcuta i zaopatrzono je przez przeoczenie podpisem druha Dzięciołowskiego umieszczonem pod pierwszą korespondencyą, nie przypuszczając — z powodu nieznajomości stosunków miejscowych — że tym sposobem uczyni się tego druha samochwalcą. Umieszczając niniejsze oświadczenie na żądanie Wydziału Sokoła łańcuckiego i druha Dzięciołowskiego przepraszamy go za przykrość mimowolnie wyrządzoną.

— *Gronu „niekoszernych Sokołów poznańskich"* odpowiadamy, że bezwzględnie nie umieszczamy pism, których autorowie nie mieli odwagi zaopatrzyć swym podpisem. Możemy tylko zapewnić ich po sokolsku, że całkiem bezpodstawnie posądzają wymienionych w tem piśmie, a dobrze około sprawy naszej zasłużonych druhów, o przymioty im i nam obce. Na scharakteryzowanie ich posądzeń odpowiadamy im wierszem autora obrony Sokołowa: J Wolter — niemiec w opiętej opończy — musi być niemcem, bo na r się kończy.

— *Druhowi J. M. Lip. w Stryju.* Nie będzie umieszczone. Sprawa ogólna wyższą jest nad osobistą. Z powodu ostatniej żądajcie dla siebie i ubyłych druhów satysfakcyi u miejscowego wydziału Da ją, gdy żądanie uzna za słuszne.

Odpowiedzialny redaktor **Antoni Durski.** Nakładem Związku polskich gimnast. towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie.